PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK Z DZIAŁEM MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Adres redakcji: Łomianki pod Warszawą, administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa • Październik 1938 r. • Nr 10

Rozwój, obecny stan i sprawa podniesienia *pszczelnictwa śląskiego*

Wprawdzie moim tematem jest „rozwój, obecny stan i sprawa podniesienia pszczelnictwa śląskiego", na wstępie jednak postanowiłem wspomnieć i nieco bliżej rozpatrzyć znaczenie pszczelnictwa w ogóle, aby pod tym kątem widzenia obecny zjazd odbywał się i nigdy ten moment nie schodził z uwagi. A czynię to dlatego, że naprawdę dziwny i bolesny dla pszczelarzy jest sposób odnoszenia się do sprawy pszczelarskiej ogółu, a co gorsza i czynników państwowych, od których w wielu wypadkach w dużej mierze zależy powodzenie pszczelnictwa przynajmniej w pewnych okolicach. Daje się mianowicie stwierdzić i łatwo zaobserwować, że u wielu panuje całkowita ignoracja spraw pszczelarskich, ba nawet niekiedy okoliczności każą się domyślać i mniemać, jakoby niektórym wprost zależało na słabym rozwoju pszczelnictwa. Są chwile i momenty w pracach i życiu pszczelarzy, że napotykają wprost na niezwyciężone trudności w wykonywaniu swego „zawodu", co oczywiście musi zgubnie odbijać się na samych wynikach tych prac.

Jaki jest powód, że tak wielu naszych pszczelarzy trzyma się wprost kurczowo tych swych pasiek, ustawicznie walczy z tylu przeciwnościami, które zewsząd na nich czyhają, mimo, że bardzo często do tego całego „interesu" muszą dokładać i to pokaźne kwoty. Bardzo często korzyści z danej pasieki zupełnie kto inny ciągnie, jak to nieco później zobaczymy, a właściciel jej daje tylko prace i fundusze, a prawie nic nie zyskuje Przyczyny tego należy doszukiwać się przede wszystkim w tak głębokim umiłowaniu tej dziedziny zajęcia, które każe nie zważać na żadne trudności, choćby nawet główny zysk przypadał w udziale innym. Jest bowiem rzeczą zdecydowanie pewną i naukowo oraz praktycznie udowodnioną, że istnienie pasiek w danej okolicy i ich pomyślny tam rozwój pociąga za sobą bardzo dodatnie następstwa i w innych dziedzinach życia gospodarczego. Na ten też punkt chciałbym dokładniejszą zwrócić uwagę wszystkich. Nie będę bowiem tu wchodził w szczegóły o wartości miodu jako środka odżywczego i leczniczego, boć i tu nie ma miejsca na to, a szczegóły w tej sprawie znajdą państwo w broszurce Ks. Margońskiego p. t. „Miód żywi i leczy". Przytoczę tu tylko charakterystyczne powiedzenie słynnego

pszczelarza naszego śp. Dr. Ciesielskiego Prof. U. J. K. we Lwowie, a często powtarzane przez Prof. Dr. J. Tomkiewicza, również wielu z państwa znanego pszczelarza, że „kto używa miodu, ten nie używa apteki". Czy cukier potrafi tego dokonać? Nie będę tu również omawiał bliżej sprawy produkcji wosku i jego wartości, który szczególnie w ostatnich czasach znajduje coraz większe zastosowanie i jest nawet importowany. Nie będę wreszcie rozwodził się nad sprawą dla nas tak smutną, jak nad sprowadzaniem z zagranicy miodu przez nasze państwo, podczas gdy raczej my winniśmy go eksportować. Sądzę bowiem, że wszystkie te sprawy są znaczenia podrzędniejszego. Zatrzymam się natomiast na małą chwilę i dokładniej omówię znaczenie pszczół, jakie mają nawet dla tych, którzy pasiek nie posiadają, miodu nie używają nie tylko w codziennym użyciu ale nawet na lekarstwo.

Każdy, ktokolwiek nieco więcej miał do czynienia z naukami przyrodniczymi, dobrze wie, że w przewadze wypadków, aby otrzymać z kwiatu danej rośliny owoc, musi słupek tego kwiatu najpierw zostać zapylony. Co więcej! zapylenie to musi się dokonać obcym pyłkiem, czyli przeniesionym z innej rośliny, z innej jej odmiany czy gatunku. W przenoszeniu tego pyłku zaś obok wiatru olbrzymią rolę odgrywają owady, a wśród nich przede wszystkim pszczoły. One to są głównymi zapylaczami drzew owocowych oraz wielu roślin rolniczych i ewentualnie warzyw. Jest więc rzeczą jasną, że im więcej w danej okolicy będzie pszczół, tym większą ilość kwiatów będą mogły oblecieć i zapylić, a tym samym zwiększyć z nich plon. Od istnienia pasiek i ich ilości zależy w pierwszym rzędzie powodzenie sadownictwa, jego rozwój, a raczej dochód z niego, następnie także otrzymywanie nasion z wielu użytkowych roślin rolniczoważnych jak hreczki, białej i szwedzkiej koniczyny, esparcety, seradeli, rzepaku, bobiku i wielu, wielu innych.

Powyższe wywody zostały potwierdzone licznymi doświadczeniami specjalnie w tym celu robionymi. I tak np. Dr. Zander pewne gałązki poszczególnych drzew owocowych na okres kwitnienia okrywał w ten sposób, aby do kwiatów nie miały dostępu żadne owady, które mogłyby uskutecznić zapylenie. Otóż okazało się, że u jabłoni z 240 kwiatów okrytych zawiązał się tylko jeden owoc, u grusz z takiej samej ilości kwiatów nie otrzymano ani jednego, podobnie i u wiśni mimo, że okrytych zostało 1012 kwiatów. Natomiast znów na gałązkach nieokrytych z 240 kwiatów jabłoni zawiązało się 14 owoców, z 440 kwiatów gruszy 33 owoce, z 1000 u wiśni również 33.

To znów w niemieckim czasopiśmie rolniczym p. t. „Mitteilungen der deutschen Landwirtschaftsgesellschaft" w Nr. 39 z roku 1933 ukazał się wprost alarmujący artykuł dyr. ogrodnictwa Jansona z Eisenach, w którym stwierdza na podstawie odpowiednich statystyk, że stan liczebny drzew owocowych w Niemczech pomimo wielkich strat, poniesionych wskutek ostrych zim w r. 1917 i 1928/29, powiększył się, lecz przeciętny zbiór z drzewa jest znacznie mniejszy niż był 20 do 25 lat temu. Za główną przyczynę tego stanu rzeczy uważa dyr. Janson znaczne zmniejszenie się w tym czasie ilości pasiek, których liczba według obliczeń niemieckich pszczelarzy, spadła o 40% w porównaniu do stanu powojennego. Powodem zaś ubytku pasiek była według niego zbyt wysoka cena cukru dla pszczół i obliczył, że wprawdzie Niemcy zyskiwały 4 — 4,5 miliona marek jako dochód z podatku akcyzowego od cukru, z drugiej strony jednak

rok rocznie wydawały około 60 milionów marek na owoce, sprowadzane z zagranicy. Uważam, że podobne stosunki pod tym względem panują i u nas.

Najlepiej może zrozumiano znaczenie pszczół nie dla miodu ale właśnie ze względu na zapylanie drzew owocowych w Ameryce. Tam to, gdzie na wielkich niekiedy przestrzeniach rozciągają się rozległe plantacje drzew owocowych, właściciele ich, jeśli nie posiadają własnych pasiek, chętnie widzą i przyjmują na okres kwitnienia sadów pasieki obce — wędrowne, ba nawet bardzo często płacą pszczelarzom za to zapewnienie ich drzewom należytego zapylenia.

Widzimy więc, że już z tej jednej jedynej przyczyny, pszczoły mają dla nas ogromne znaczenie. Jeśli więc chcemy, aby z naszych sadów, coraz liczniej przybywających, mieliśmy należyte zbiory, musimy starać się o równoczesny rozwój i pszczelnictwa. Przynajmniej te obydwa działy są ze sobą ściśle złączone i od siebie uzależnione. Powiedziałbym, że bardziej zależne jest nawet sadownictwo od pszczelnictwa niż naodwrót. Z tego też powodu, gdyby nawet pszczoły nie dawały nam dochodu w postaci miodu i wosku, to i tak hodowla ich byłaby bardzo zalecana, a nawet konieczna.

A tymczasem jak się ma rzecz naprawdę?! Sadownictwo, zresztą zupełnie słusznie, w ostatnich czasach jest wprost faworytowane, poświęca mu się bardzo wiele pracy naukowej i środków finansowych, znajduje coraz większe zrozumienie i poparcie u czynników nawet najwyżej postawionych, podczas gdy pszczelnictwo znajduje się na szarym końcu — zapomniane. Z takim stanem rzeczy należy wreszcie raz zakończyć.

Przystępując obecnie do właściwego tematu, tj. omówienia pszczelnictwa śląskiego, musimy się najpierw zapoznać się pokrótce z jego warunkami naturalnymi, które wpływają decydująco ujemnie lub dodatnio na powodzenie pasiek i rozwój pszczelnictwa. Będą tu wchodzi w gre przede wszystkim warunki florystyczne i ewentualnie klimatyczne. Zapoznanie się z tymi czynnikami ma pierwszorzędne znaczenie dla samych pszczelarzy, gdyż od ich rodzaju, a szczególnie od jakości i ilości roślin miododajnych, zależy sposób gospodarki w pasiece, który najbardziej zapewni nam z niej dochód. Inny bowiem rodzaj gospodarki będzie dawał lepsze rezultaty np. w okolicach o pożytkach wczesnych i wcześnie się kończących, inny w krainie hreczek, inny wreszcie we wrzosowiskach. Ale nie koniec na tym. Od jakości znów gospodarki będzie zależał system ula, który najlepiej będzie odpowiadał do danej okolicy. I tak np. ten sam typ ula, który będzie niezrównanym na wrzosowiskach, okaże się przynajmniej bardzo mało wartościowym przy gospodarce hreczanej i na odwrót.

Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę Śląska pod względem roślinności miododajnej, to pożytki zaczynają się tutaj wcześnie i przeważnie wcześnie się kończą, zresztą podobnie jak w wielu innych okolicach Polski. Głównego pożytku wyraźnego w przewadze wypadków nie ma. Wprawdzie jest wiele lip, których okres kwitnienia tutejsi pszczelarze uważają za główny pożytek, jednak, jak ogólnie wiadomo, lipy w miodzeniu bardzo często zawodzą i zupełnie nie miodzą lub dają zbiór tylko bardzo znikomy.

O ile chciałoby się przeprowadzić dokładniejszą charakterystykę Śląska pod względem roślinności miododajnej, należałoby omówić osobno poszczególne jego części, różniące się między sobą budową morfologiczną, a mianowicie obszar gór

czyli Beskid Śląski, następnie obszar Pogórza Śląskiego, który obejmuje resztę Śląska Cieszyńskiego, oraz Górny Śląsk.

W okolicy gór silniejsze pożytki, jak już zaznaczałem, zaczynają się wcześnie i przeważnie wcześnie się kończą. Główny zaś pożytek, który przypada na okres kwitnienia koniczyny szwedzkiej i białej oraz roślinności licznych łąk, trwa mniej więcej od drugiej połowy maja do połowy czerwca. Po skoszeniu łąk i koniczyn, pożytek nagle ustaje lub przynajmniej silnie się zmniejsza. Roślinami, które w większej ilości dostarczają nektaru pszczołom w okolicy gór, są przede wszystkim: poziomki, drzewa owocowe, a szczególnie czereśnie, których jest tam wiele tak hodowanych, jak i rosnących w stanie dzikim, następnie borówki czyli czarne jagody, maliny, jeżyny, wreszcie wspomniane już koniczyny. W niektórych miejscowościach występują jeszcze także pewne ilości wrzosów, jednak według zdania tamtejszych pszczelarzy nie odgrywa on już poważniejszej roli, podobnie jak i inne rośliny później kwitnące. Spełniają one najwyżej pewnego rodzaju rolę spekulatywnego podkarmiania, co jednak ma tam duże znaczenie. Na ogół pożytki w okolicy górskiej są dość słabe.

Pod względem klimatycznym kraina górska charakteryzuje się tym, że posiada krótszy okres wegetacji niż inne części Śląska. Wiosna bowiem zjawia się tam prawie z miesięcznym opóźnieniem, zima znów nastaje mniej więcej z miesięcznym przyspieszeniem. Oczywista, że tym samym i sezon pszczelarski oraz praca pszczół są poważnie skrócone.

Pod względem ilości i jakości roślinności miododajnej pozostała część Śląska Cieszyńskiego niewiele różni się od krainy górskiej. Jedynie nieco odmienny jest skład rodzajów roślinności, które jednak ogólnie porą kwitnienia zgadzają się z roślinnością górską. Roślinami, które na tym terenie odgrywają w pszczelnictwie decydującą rolę są głównie: mniszek lekarski, jawor, akacja, gorczyca, ognicha, koniczyna biała, w mniejszym stopniu koniczyna szwedzka, esparceta, wreszcie lipy. Tych ostatnich jest na terenie Śląska Cieszyńskiego dwa gatunki, a mianowicie w mniejszej ilości lipa wielkolistna oraz obficiej reprezentowana lipa małolistna.

Po skończeniu się wczesnych pożytków względnie i lipach w polu nastaje prawie zupełna pustka, z wyjątkiem może tych okolic, które znajdują się w pobliżu lasów i zagajników. Dlatego też, jeśli pszczelarz chce do zimowli puścić pnie z wielką ilością młodej muchy czyli przedłużyć okres czerwienia, musi je podkarmiać spekulatywnie.

Najuboższym obszarem Śląska pod względem roślin miododajnych jest bezsprzecznie część zajęta przez okręg ciężkiego przemysłu, przez liczne kopalnie i fabryki. Stąd też i hodowla pszczół jest tutaj bardzo trudna i nie ma widoków na jej rozwój.

Znacznie lepiej pod tym względem przedstawiają się stosunki reszty Górnego Śląska, która ma już charakter bardziej rolniczy i posiada duże lasy. Dokładniejszej jednak charakterystyki niestety nie mogę podać, gdyż dotychczas miałem możność bliżej zapoznać się jedynie ze Śląskiem Cieszyńskim. W każdym razie należy stwierdzić, że i w tej połaci Śląska pożytki na ogół są dość skąpe.

Jeśli chodzi wreszcie o warunki klimatyczne tak Pogórza Śląskiego jak i Górnego Śląska, to posiadają one, zresztą jak wiele innych dzielnic Polski, dość kapryśne wiosny. Wczesną wiosną już bowiem trafiają się zwykle serie dni ciepłych i po-

godnych, tak że pszczoły wylatują w pole za wodą i pyłkiem oraz nektarem, podczas gdy późniejszą porą następują nawroty zimna, przymrozków i słot. Dlatego też pszczelarz w tych warunkach musi starać się o taki ul i zabezpieczenie go, aby te niekorzystne warunki atmosferyczne nie wpływały hamująco na rozwój czerwiu już w ciągu wczesnej wiosny, a tym samym na przyrost siły w pniach, której tak wcześnie w tych okolicach potrzeba.

Wyżej scharakteryzowane warunki, mające decydujące znaczenie dla pszczelnictwa, odnoszą się oczywiście do obecnych czasów, gdy postęp kultury kazał wyniszczyć w dużej ilości pierwotną roślinność, a wprowadzić na jej miejsce inną ważną rolniczo, która jednak pod względem pszczelniczym nie ma znaczenia, a więc np. zboża. W dawniejszych czasach stosunki te były zupełnie inne i to na korzyść bartnictwa.

D. c. n.

Dr Dominik Wannic,
Państw. Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego, Cieszyn

Specjalistki rabunku

Dotychczas znałem pszczołę włoską tylko teoretycznie, aż wreszcie nadszedł czas, że dały mi się poznać dokładnie w praktyce i to w niebardzo pochlebnej dla nich formie.

Pszczoły rasy słowiańskiej chowane przez tutejszych pszczelarzy, pracowały w spokoju, nie znając co to znaczy zabierać cudzą pracą zdobyty miód, gdyż taki instynkt jest im zupełnie obcy i nielicujący z duszą słowiańskiej pszczoły.

Prawdą jest że po miodobraniu pojawiają się obce pszczoły rasy słowiańskiej przy ulach, ale to trwało krótki czas, a następnie zazwyczaj jest spokój.

Przy słabych osadach, wystarczy zwęzić wyloty i już po rabunku.

W tym roku przybyło do Głogowa dwa pnie pszczół rasy włoskiej i dopiero one pokazały jak umieją zbierać miód, ale z cudzych uli. Są to specjalistki rabunku, z którymi nie może się równać żadna pszczoła pod względem bezczelnej odwagi w grabieniu cudzego mienia.

W czasie dobrego pożytku w przyrodzie jest ich mniej w pasiece przy ulach, a po skończonym zbiorze pojawiają się naraz po kilkanaście przy jednym ulu i to od wczesnego rana, aż do zmroku bezustanku czynią próbę dostania się do obcego ula i wskutek zastosowania przez nich specjalnej metody, udaje się im to często mimo rozpaczliwej obrony straży wylotowej.

One dopiero wskażą pszczelarzowi każdą najmniejszą szczelinę w ulu, a zwężenie wylotu na dwie pszczoły, nie jest dla nich przeszkodą, lecz otworem którym można jeszcze swobodnie wkraść się po miód do obcego ula. Są istną plagą dla tutejszych pasiek.

Taktykę rabunku mają znakomitą i w żaden sposób nie mogą się obronić pszczoły, przeciw ich technice rabunku, — chyba zatkaniem całego wylotu własnymi ciałami.

Pszczoły rasy słowiańskiej jako rabusie są wprost niedołęgami wobec włoskich, bo postępują bojaźliwie tak dalece, że swoim zachowaniem zdradzają nieuczciwe zamiary, — zostają przez straż przyłapane a następnie bezwzględnie uśmiercone. Natomiast włoskie pszczoły wychodzą przeważnie cało z rabunku.

Dotychczas zauważyłem cztery sposoby w rodzaju podstępów jakie stosują włoskie pszczoły przy rabunku.

1) Wprost z powietrza wpada błyskawicznie cichym lotem w otwór wylotu, nie siadając na mostku przed wylotowym i wchodzi do ula. Straż nie miała nawet czasu zorientować się, kto to wszedł do ula, bo

duża ilość sióstr w pośpiechu powraca w ten sam sposób z pracy i wchodzi do własnego domu.

2) Wolnym cichym lotem tak jakby była zmęczona dźwiganiem pyłku i miodu, pada na mostek między pszczoły, skurczy się i czeka kilka sekund obserwując, czy straż zorientowała się co do jej niecnych zamiarów. Jeżeli któraś ze straży zbliża się do niej, zrywa się momentalnie do lotu i ucieka, szukając gdzieindziej szczęścia, w przeciwnym razie przesuwa się powolutku pomiędzy pszczoły i włazi do ula.

3) Lata koło ula brzęcząc normalnie siada na skraju mostku wylotowego i czeka spokojnie, aż jej siostry przygotują je wolny wstęp do upragnionego ula. W tym czasie lata koło wylotu dwa lub trzy rabusie, ale tuż przy samej ścianie ula zaraz koło wylotu, brzęcząc głośno zwyczajem rabusiów.

Zdenerwowana straż, rozpierzcha się na wszystkie strony, chcąc ująć natrętów, zostawia na kilka senkund wylot wolny, a na ten właśnie moment siedzący rabuś na mostku oczekiwał, zrywa się szybkim biegiem lub lotem i już jest w ulu.

4) Koło wylotu brzęczy głośno jeden lub dwa rabusie, powoli posuwają się w lewo, prawo lub do góry, a równocześnie za nimi w pobliżu wylotu krąży 2 lub 3 włoskich pszczół z cichym brzękiem udając naiwnych, że nie mogą trafić do wylotu. W tym czasie, kiedy straż nieobecna opuściła swój posterunek, wpada jeden lub dwa rabusie do ula. Nie dużo pomoże zastawianie wylotu szkłem, ani nacieranie ula cuchnącymi roślinami, jak chrzanem, czosnkiem lub cebulą, jedyną radą jest zwęzić wylot na jedną pszczołę, dopiero wówczas utrudni się im dostęp do ula.

Pszczoły zazwyczaj spokojne, wskutek ciągłego rabunku są zdenerwowane do najwyższego stopnia i żądlą przypatrującego się pszczelarza, myślą, że on sprowadził na nich rabusiów, przed którymi nie mogą się skutecznie obronić.

Wskutek zwężenia wylotów, praca pszczół jest bardzo utrudniona i mało wydajna, gdyż pszczoły są zajęte przeważnie obroną własnego mienia i nie wychodzą do pracy w takiej ilości jak dzieje się to normalnie.

Częściowo giną rabusie w ulu, do którego udało się im wejść podstępem. Tam dopiero przez skupione pszczoły na plastrach zostaną przyłapane i za kradzież bezwzględnie śmiercią ukarane, ale widziałem również wypadki, jak rabuś powracał z ula obładowany zdobyczą i więcej wychodzi ich cało z ula niż ginie.

Kara za kradzież w społeczeństwie pszczelim, jest nadzwyczaj surowa ale całkiem słuszna, bo pszczoła rabuś tylko z lenistwa do pracy i z chęci zbogacenia się w łatwy sposób, idzie na rabunek.

Zdarza się również, że rabuś przyłapany na mostku przed wylotowym bywa łagodniej ukarany, — zostaje mu odcięte skrzydełko lub jedna noga, jednakowoż utrata skrzydełka, jest dotkliwszą karą niż śmierć, bo w tym wypadku pszczoła jest skazana na powolne konanie.

W tych miejscowościach gdzie pszczelarze chowają pszczoły rasy włoskiej, należy zwrócić baczną uwagę na wyloty pszczół rasy rodzimych i nie można zostawiać otwartych wylotów na całą szerokość nawet w czasie najlepszego pożytku, bo włoskie pszczoły zorientują się szybko, że łatwiej jest zabrać miód z cudzego ula, niż nazbierać z kwiatów. Nasze pszczoły rasy słowiańskiej będą znosić miód do ula a włoskie wynosić.

Szczególnie ci pszczelarze, którzy chowają w jednej pasiece pszczoły rasy słowiańskiej i włoskiej, powin-

ni wziąć pod ścisłą obserwację ule z pszczołami słowiańskimi a wtedy przekonają się naocznie, skąd pochodzi taka wielka wydajność miodu u pszczół włoskich i wkrótce nabiorą innego przekonania o wartości hodowlanej tej rasy.

Wreszcie i do nas zagościł intruz, który dotychczasową czystość rasy pszczół słowiańskich stawia pod znakiem zapytania, gdyż podobno młode matki wylatując na gody weselne, wolą trutni blondynów niż z własnej rasy, trutni czarnych jak murzynów.

P. Ciupak

Ku rozwadze

Ani razu w ciągu tulu lat nie spotkałem rzeczowej krytyki, lub dyskusji rozwiniętej na łamach Pszczelarza broniące słuszności tej czy innej tezy. I to wówczas, kiedy, (ma się rozumieć mądry człowiek) widzi, — że im więcej poznaje życie pszczół, im więcej pszczołom przygląda się, — że staje przed coraz większą zagadką. Każdy mający dość cywilnej odwagi przyzna się chyba do tego żadnego wstydu. Dopiero moim zdaniem, entomolog zamiłowany pszczelarz, mający na swych usługach nowoczesne laboratorjum, odsłoni tajniki życia i potrzeb pszczół.

Dotych czas z naukowego biorąc punktu widzenia, pszczoły nic nie zyskały, chyba tylko tyle, co z zastosowania przez człowieka, takich czy innych ulepszeń i to gwoli ułatwienia sobie pracy lub osiągniącia korzyści.

Wobec czego moim zdaniem, dziś tylko utylitaryzm winien być myślą przewodnią każdego pszczelarza i łączyć we wspólnej pracy wszystkich bez wyjątku.

Krytykując coś, trzeba mieć na uwadze dobre chęci każdego, jego światopogląd i brać pod uwagę quod volumus, credimus libenter.

Niema ideałów na świecie, niema uli idealnych. Każdy system ula ma swoje ale. Z tego też względu każdy ma mniejszą lub większą dozę racji.

Bez pomocy wiedzy ścisłej, pszczelarze nie zdołają wiele.

Popierając swoje zdanie powiem, że wszystkie pszczoły (mowa o krajowych) biorą miód z każdego rodzaju czerwonych koniczyn.

Jak bym widział, że dużo z tych co przeczytają te słowa już łapią za pióro by dać w swoim rodzaju ciętą odpowiedź.

Niestety tak jest. Czyż nikt z czytelników nie spotkał się z faktem, że pszczoły wyganiały kosiarzy z pola czerwonej koniczyny? Co prawda nie często to się zdarza, a jednak bywa. Czemu to można przypisać?

Przypuszczałem różnie. 1-sze, że w niektóre lata koniczyna tak silnie miodzi i dużo wytwarza nektaru, że pszczoły są w stanie częściowo nektar wybierać, 2-o, że z powodu niedorozwinięcia kwiatostanów w niektóre lata, poszczególne kwiatki mają krótsze niż normalnie szyjki, co daje możność pobierania nektaru itp.

W rzeczy samej jednak jest inaczej.

Raz wziąłem pełen aparat (do opryskiwania drzew) zobojętnionego wapna i poszłem na pole koniczyny gdzie pszczoły brały miód i wygnały kosiarzy. Na polu zaczęłem obficie kropić fruwające i siedzące pszczoły. I co się przekonałem. Otóż z 2-ch uli było do 25 proc. pszczół białych, w jednym zaś zauważyłem tylko kilka sztuk nakropionych. Bardzo się ucieszyłem, że mam takie pszczoły, że oblatują czerwoną koniczynę. Na polu obserwując widziałem, że rzeczywiście zbierają nektar i to że tak powiem gwałtem, bowiem widać było wyraźnie, że pszczoły z taką siłą dostawały się do poszczególnych kwiatków, że wyginały się szyjki kwiatowe.

Te dwa roje otoczyłem specjalną opieką, by na przyszły rok przekonać się, o dziwo, że pszczoły na **koniczynę nie chodzą.** Próbowałem koniczynę czy ma nektar wysysając zerwane kwiatki. Nektar był. Wówczas postanowiłem zanieść na koniczynę pszczoły. W tym celu zebrałem duży bukiet koniczyny do 25 cm średnicy, skropiłem przy pomocy rozpylacza obficie sytą z miodu i podstawiłem ten bukiet pod wylot ula, jak weszło nań sporo pszczół, tak że był bukiet pszczołami oblepiony, zaniosłem na pole, gdzie pszczoły częściowo strząchnęłem na koniczynę resztę zaś z bukietem postawiłem w koniczynie. Na drugi dzień było na koniczynie sporo pszczół, które pokropiwszy trochę zobaczyłem, że pochodzą z tego ula z jakiego pszczoły brałem. Natychmiast narobiłem więcej bukietów i biorąc z 2-ch uli pszczoły na jeden bukiet odnosiłem na pole. Skutek był taki, że wszystkie roje chodziły na koniczynę. Co rocznie robię to z jednym skutkiem. Przy czym stwierdziłem, że koniczyna daje bogate zbiory.

Podziele się również stosowanym przeze mnie sposobem wytapiania wosku.

Do dość wysokiego rondla stosuję na nóżkach denko z blachy nierdzewnej, z dziurkami jak w durszlaku do odcedzania. Nóżki wysokości 1.1/2 cm. Następnie trzeba znaleźć płaski kamień grubości 2 — 3 cm. wielkości rondla, lub o ile większy to trzeba ostrożnie młotkiem obtłuc kamień do wielkości rondla.

Najważniejszą rolę odgrywa płótno. Potrzebne jest płótno lniane w najlepszym gatunku najcieńsze i najgęściejsze. Płótno trzeba wygotawać i na gorąco wyprasować by skurczyło się. Z płótna tego uszyć okrągły worek wielkości denka wysokości 5 cm. z niedużym otworkiem i wypustką do zawiązywania.

Biorąc się do wytapiania wosku, potrzeba jak to widać niżej z rysunku, ustawić denko, na nie położyć wosk w woreczku, przykryć kamieniem. zalać wodą na 2 — 3 cm. wyżej nad kamień i gotować. Zupełnie czysty wosk wychodzi z pierwszego razu bez żadnego wygniatania i pras. Wosk wytapia się prawie w 100 proc.

Łatwa metoda

Podporządkowanie woli pszczelarza wychodzącego roju z ula, zdawało się być marzeniem a jednak znalazł się pszczelarz, który wynalazł tak prostą metodę kierowania wychodzącego roju, że po prostu wierzyć się nie chce, że tak łatwego i dostępnego sposobu nikt dotychczas z pszczelarzy nie odkrył.

Prawda, że każdy wynalazek po wykonaniu go jest prosty i łatwy, tylko trudno go wprowadzić w czyn. Tak samo ze skierowaniem roju, kto mógł przypuszczać, że można znaleźć metodę, która ujarzmi taką niesforną zbiorowość, jaką jest wychodzący rój.

Metoda p. Ciupaka kierowania roju wprost z powietrza do dowolnego ula, — przy użyciu melisy jest wprost idealną i tak łatwą, że każdy człowiek potrafi to wykonać.

Dokładny opis kierowania rojem był umieszczony w 1936 roku w Ilustr Kur. Codz. (Kurier Ogrodniczo- hodowlany Nr 25 i 28) w Pszczelarzu Polskim Nr 6 i 7 oraz w Haśle Ogrodniczo-Rolniczym Nr 8. Byłoby wskazanym, by wynalazca wydał niedrogą broszurkę o tym sposobie, a każdy pszczelarz chcąc ułatwić sobie pracę w czasie rójki, powinien posiadać taki podręcznik w domu i jestem pewny, że każdemu uda się ten zabieg przeprowadzić o ile ściśle postąpi według metody wynalazcy.

Wprost nie wierzyłem, że to tak łatwo pójdzie, aż dopiero w tym ro-

ku przekonałem się, że kierowanie roju jest wprost przyjemną zabawką, w porównaniu z dotychczasowym uciążliwym zbieraniem roju. Tylko jedno jest ważne, musi sie mieć ul przygotowany na rójkę.

W bieżącym roku około 15 czerwca wyszedł mi przed południem duży rój, który skierowałem przy użyciu melisy do ula, oddalonego o 3 metry od macierzaka.

Około 20 czerwca wyszedł mi drugi rój i skierowałem go do innego ula oddalonego o 5 metrów od macierzaka. Tu zaszedł taki sam wypadek z matką jaki p. Ciupak miał u siebie.

Rój poszedł na wschód od macierzaka, a matka na zachód i usiadła na ścianę domu oddalonego o 2 metry od ula, z którego wyszła. Rój usiadłszy, zrobił rodzaj wirującego koła na ścianie brzęcząc głośno, przywoływał w ten sposób matkę, jednakowoż matka nie przyszła a rój powrócił do tego ula skąd wyszedł.

Wracając do mieszkania zauważyłem nieduże grono pszczół siedzących na ścianie domu i tam znalazłem matkę starą, która poszła gdzieindziej i wskutek tego kierowany rój przeze mnie nie pozostał w tym ulu dokąd go skierowałem. Matkę ze względu na niezdolność do lotu zniszczyłem.

Około 28 czerwca wyszedł mi trzeci rój, który bez żadnej trudności skierowałem do ula.

Za 8 czy też 10 dni wyszedł ponowny rój z tego samego pnia, gdzie zniszczyłem starą matkę siedzącą na ścianie, ale już z młodą ruchliwą matką i to podczas mojej nieobecności w domu.

Rój uwiązał się wysoko na lipie a ojciec mój namozolił się pół dnia zanim go zdjął. Ponieważ nie miałem uli nowoczesnych, więc osadził ojciec ten rój w starej barci, którą chowam na pamiątkę w pasiece.

Gdy powróciłem do domu osadzony rój jak na zawołanie wysypał się z barci, wzniósł się do góry i krążył w sąsiednim ogrodzie. Urwałem melisy i pobiegłem szybko z pudełkiem drewnianym, które służyło mi za rojnicę, do ogrodu sąsiada i tam skierowałem rój do pudełka trzymanego w ręce a następnie wpuściłem go z powrotem na macierzaka, bo nie chciał siedzieć w starodawnej barci.

Jak mnie stać było tak opisałem, i zachęcam wszystkich pszczelarzy do czynienia prób w przyszłym roku a jak się przekonacie, to dopiero uwierzycie, że nie ma nic łatwiejszego, jak kierowanie roju i gdy raz spróbujecie to nie wrócicie nigdy do przestarzałej i uciążliwej metody zbierania roju.

Naturalnie, kto nie ma melisy w pasiece ten nie będzie mógł przeprowadzić żadnej próby.

B. Płoch

Zbyt miodu i jego opakowanie

Zapewnić sobie korzystny zbyt miodu można tylko w praktycznych, ładnych, estetycznych opakowaniach, które nie powinny mieć wpływu na zmianę smaku, zapachu i wyglądu miodu. Kwestia opakowań na miód jest niewątpliwie jedną z większych bolączek naszych pszczelarzy (a zwłaszcza większych).

Piekącą tę sprawę rozwiązać można wyłącznie wspólnym wysiłkiem wszystkich pszczelarzy w łonie i na terenie swoich organizacyj — o naczyniach na miód pomyśleć trzeba za wczasu, a nie dopiero w ostatniej chwili. Ogólnie u nas przyjętym typem opakowania w hurcie są beczki drewniane o pojemności 50 — 100 kg, w półhurcie mamy naczynia blaszane i skrzynki drewniane 5 — 10 kg, w detalu, używane są naczynia szklane, tekturowe oraz garnki 5 kg — takie są wymagania rynku.

I. Beczki robimy zwykle z miękkiego materiału, jak lipa, osika, topola, świerk, jodła itd. Zasadniczo klepki łupane za słojami, są lepsze od rżniętych. Materiał powinien być dobrze wysuszony (parzony), klepki rżnięte powinne być grube na 25 mm. tak, aby po obróbce pozostało przynajmniej 20 mm grubości. Wymiary wewnętrzne beczek, 50 kg, wysokość od dna do dna 52 cm szerokość w dnie a 30 cm w środku beczki 35 cm — zaś beczki 100 kg, wysokość od dna do dna 65 cm., szerokość dna 37 cm, w środku beczki 43 cm. Walcówka na obrączkę powinna być 2 mm gruba i 25 — 30 mm szeroka. Beczki powinny być pokostowane, mają one wtedy estetyczny wygląd, nie ciekną i tak się niewalają. Próżne beczki przechowujemy w suchym pomieszczeniu, a w czasie tym nie śmią być otwory zatkane czopami. tylko zabezpieczone siatką. Przed użyciem należy je dobrze na słońcu wysuszyć, obręcze pobić i dokładnie wymyć (wyparzyć).

Naczyń używanych nie powinno się w ogóle używać, opakowania na miód powinny być wyłącznie nowe. Beczek nie kładziemy, ale stawiamy — beczki powinny być tarowane.

Aby zapewnić sobie 100 procentową szczelność beczek można je wewnątrz wylać czystą parafiną roztopioną na gorąco.

II. a) Blaszanki zrobione powinny być z angielskiej blachy, wewnątrz wylane woskiem albo parafiną.

b) Skrzynki drewniane robimy z cienkich deseczek (osikowych), dokładnie i szczelnie dopasowanych łączonych śrubami (nie na gwoździe) skrzynki również pokostujemy i z wiadomych już nam powodów. Skrzynki wyściela się pergaminowym papierem i dopiero wypełnić można miodem, który musi być w tym wypadku całkiem dojrzały.

III. W drobnej sprzedaży używa się słoików szklanych i szklanek z metalowymi nakrywkami. Garnki gliniane 5 kg muszą być polewane, nadają się tylko na rynek wewnętrzny. W naczyniach tych miód w domowej śpiżarni doskonale się przechowuje. U każdego większego pszczelarza powinny być klarowniki na miód, są to większe beczki z góry otwarte, do których się zlewa odebrany pszczołom miód, który po należytym odstaniu się i wyklarowaniu należy dokładnie zeszumować. Mieszanie miodu w klarownikach przyspiesza jego dojrzewanie — gdy miód w klarownikach dojdzie do stadium krystalizacji, ale jest jeszcze w stanie rzadkim, możemy go dopiero wtedy przelać do naczyń przeznaczonych na sprzedaż.

Przy napełnianiu większej partii naczyń miodem, należy pobrać próbki miodu dla odbiorców.

Na opakowanie powinno się nakleić ładną etykietę z firmą, wzbudza to większe zaufanie.

Werner.

Pszczoła, osa, trzmiel

Bardzo często zdarza się pszczelarzom w ich praktyce, że zapytują ich laicy o różnice zachodzące między powyżej wspomniaymi trzema przedstawicielami świata owadziego. Wszystkie te trzy owady oblatują kwiaty, żądlą, są i z wyglądu do siebie podobne, dlaczegóż tylko pszczoła jest przez człowieka hodowana, jak żyją tamte owady?

Dużo krewnych ma nasza pszczoła miodonośna (apis mellifica). Liczne są gatunki pszczół samotnic, które dla pyłku lub nektaru oblatują kwiaty n. p. pospolinka gnieżdżąca się w ziemi, miesierka budująca sobie kolebki z kawałków liści w szczelinach murów, murarka buduje w ziemi gniazdo z ziarn piasku i grudek ziemi, porobnica wygrzebuje chodniki w glinie dla składania

tam jaj, oraz wiele innych. Są i takie, które innym jajeczka podrzucają, najczęściej spotykana jest jednak w sąsiedztwie pasiek towarzystwo os i trzmieli, im więc należy się baczniejsza uwaga.

Zarówno pszczoła, osa, jak i trzmiel należą do owadów błonkoskrzydłych (hymenopteroidea), których najważniejszymi cechami charakterystycznymi są dwie pary błoniastych, przeźroczystych skrzydeł, pokrycie ciała twarde, ubarwienie przeważnie brunatne w różnych odcieniach. Błonkówki przechodzą przeobrażenie zupełne, jako postacie dojrzałe są owadami powietrznymi, są roślinożerne lub niektóre owadożerne.

W tej dużej grupie owadów błonkoskrzydłych tworzą rodzinę osy (vespinae). Osy żyją gromadnie. Gniazda budują z bibulastej masy, przypominającej papier, którą sporządzają z butwiejącego drzewa. Gniazdo ma kształt kulisty, lub jajowaty, wielkość jego zależy od ilości zamieszkujących je os. Wewnątrz wiszą pionowo uszeregowane sześcioboczne komórki z tej samej masy drzewnej zrobione, zwrócone otworami w dół. Społeczeństwo os nie jest trwałe, ponieważ nie zbierają one zapasów, które umożliwiłyby im przetrwać zimę.

Pod jesień rodzina hoduje samce i samice - matki. Pozostają przez zimę jedynie zapłodnione matki, które zagrzebują się w kryjówki wśród mchu lub liści. Z wiosną każda samica zaczyna samodzielnie budować gniazdo i składa do każdej komórki jedno jajko. Wylęgłe robotnice prowadzą dalej rozpoczętą przez matkę pracę, a ta oddaje się już tylko „czerwieniu", teraz również i na samce. Osy łowią muchy, nierzadko też pszczoły, poza tym żywią się miodem rabowanym pszczołom, słodkimi wydzielinami roślin. Wyrządzają szkody w owocach, które dziurawią dla wysysania soków, wyjadają je też wewnątrz. Największą z os jest szerszeń (vespa crabro). Gnieździ się w dziuplach drzew, na belkowaniu dachów, rzadko też pod ziemią, lub buduje gniazdo wiszące na gałęziach.

Jako owad doskonały żywi się miodem, w okresie larwalnym poszukuje pokarmu zwierzęcego. Poluje tedy na pszczoły, wysysa miód z ich wola, a tułów pszczół zanosi jako pokarm dla larw. Do rodziny os należy taszczyn, zwany pospolicie wilkiem pszczelim (phibulhus triangulum). Zabarwienie ma czarnożółte i dużą głowę. Po schwytaniu lotnej pszczoły zabiją ją żądłem, wyciska z wola miód szkodliwy dla jego larw i sam zlizuje go językiem. Zdobycz zanosi larwom do swej głębokiej nory.

Jak więc widzimy osy chociaż z pszczołami spokrewnione, są ich szkodnikami.

Bliższymi krewnymi pszczoły bo z rodziny pszczołowatych, pochodzące są trzmiele (bombinae).

Żyją towarzysko w gniazdach, posiadają także robocze samice, które od samic płodnych różnią się jedynie wielkością i zmiennym nieraz ubarwieniem. W razie potrzeby robotnice mogą stać się płodnymi. Trzmiele budują gniazda w jamach podziemnych z wosku, wydzielanego przez siebie. Zimuje jedynie samica zapłodniona, która wczesną wiosną przystępuje do założenia nowego gniazda. Później pojawiające się robotnice dbają o wyżywienie czerwiu, samce pojawiają się dopiero pod koniec lata, a na ostatku wylęgają się nowe samice, płodne, zimujące. Trzmiele posiadają dobrze wykształcone koszyczki do zbierania pyłku, dzięki b. długim języczkom zbierają nektar z kwiatów o długich kielichach n. p. z czerwonej koniczyny. Trzmiele mają tedy ogromne znaczenie dla roślin, przede wszystkim motylkowych, które w

wielu wypadkach tym owadom zawdzięczają zapylanie kwiatów.

Nikt z jej krewnych nie potrafi pracowitej pszczole dorównać!

Ona jedynie żyje w trwałym społeczeństwie, dzięki temu, że gromadzi zapasy żywności na okres zimowy, z których człowiek tak obficie korzysta.

Włodzimierz-Wołyński

Ż. Sienicka

WIEŚCI Z PASIEK

Stolica miodów wołyńskich

Pracę instruktorską w powiecie Krzemienieckim rozpocząłem z dn. 1 ub. m. zaangażowany przez tut. Wydział Powiatowy. P. Starosta Skrzyński, ówczesny Przew. Wydz. Pow. bardzo żywo interesujący się pszczelnictwem polecił mi zacząć pracę od podstaw kładąc największy nacisk na sprawy powiększenia flory miododajnej, polepszenia jakości produkcji miodów i organizacji jego zbytu.

Dzięki motocyklowi mogę się stale kontaktować z pszczelarzami w terenie z czego oni są bardzo zadowoleni i ja również.

Pszczelarze tutejsi zorganizowani w 14 kołach gminnych, tworzą samodzielną organizację Pow. Zw. Pszczel. w Krzemieńcu skupiających około siebie 1.500 członków.

Tej wiosny sprowadził P. Z. P. 13 wagonów cukru skażonego, który bardzo sprawnie, solidnie i na czas rozdzielono między koła. P. Z. P. oraz Gm., koła mają własne biblioteki i prenumerują kilka pism fachowych.

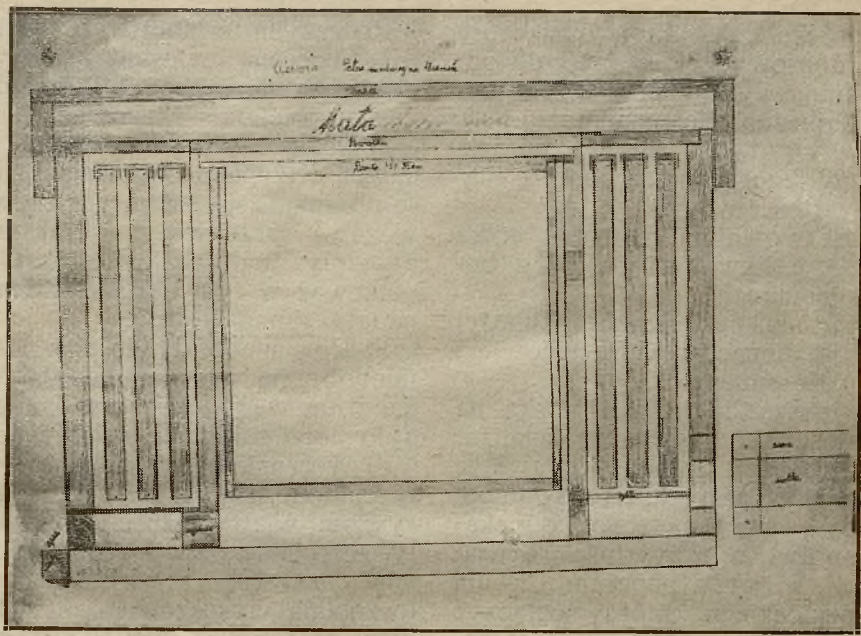
Prawie każde koło ma własne walcówki do węzy i wyrabia ją dla swoich członków, daje to gwarancję, że węza wyrabiana jest z czystego wosku. W pracy tej przoduje gm. koło w Poczajowie, mając najsilniej zapszczelony teren. Gm. koło w Brzeźcach przoduje w wyrobie znormalizowanych beczek 50 — 100 kg oraz skrzynek na miód, inne koła nie pozostają również w tyle, na przykład koło Katarburskie nosi się z zamiarem kupna własnego domu, koło w Kołodnie ma zamiar nabyć praskę do wytapiania wosku. Koło w Białozorce założyło szkółkę drzew miododajnych itd. Wiosną tego roku rozprowadził również P. Z. P. sporą ilość nasion miododajnych, obsiano nieużytki, szkarpy przydrożne (utrwalanie), i założone zostało poletko doświadczalne z „Nostrzykiem b“ na terenach piaszczystych, celem wykazania wszechstronnej wartości i zastosowania tej nie docenianej u nas rośliny. (Tam gdzie nie chcą rosnąć łubiny).

W tym sezonie rozprowadził P. Z. P. większą ilość przyborów pszczelarskich przeważnie na miejscu wyrabianych — obecnie zamyślamy wyrabiać u siebie automatyczne miodarki, słoneczne woskotopki, praski do wytapiania wosku i cementowe słupki pod ule zabezpieczające pszczoły przed inwazją mrówek itd.

Z przyjemnością zaznaczyć muszę, że tut. pszczelarze są bardzo oczytani i do postępu chętnie się garną. W okresie zimowym projektujemy przeprowadzić szereg kursów na terenie gm. kół.

W czasie inspekcji tut. pasiek, uderzyła mię duża ilość uli o ramce kwadratowej, albo do kwadratu zbliżonej, pomimo, że wymiary tychże w każdej pasiece są inne; każdą z wyżej wymienionych ramek nazywają tu ogólnie Andryszewa.

Wywiad z właścicielami tych ramek zawsze dodatni, każdy z nich twierdzi, że na ramce kwadratowej pszczoły dobrze zimują, szybko



Pałac miodowy p. Wernera na 18 ramek 35x35 cm najlepsze okolice.

przychodzą do siły, a sama ramka bardzo poręczna.

Zwolennikom ramki kwadratowej na dobre okolice mogę tylko polecić „Pałac miodowy“ mego systemu na 18 — 20 ramek o wymiarze zewnętrznym 35 na 35 cm.

U jednego z tutejszych pszczelarzy spotkałem „Pałac miodowy“ moim systemem zbudowany na ramkę Dadanta, oświadczył mi że jest z niego bardzo zadowolony, ponieważ nie potrzebuje używać nadstawki i półramek, gospodarka z jednakową ramką w magazynach i gnieździe jest bardzo dogodna.

Przeważają tu ule Lewickiego, następnie idą Dadany, obecnie zaczyna być modną ramka Dadanowska odwrócona (stojąca). *).

Ule Lewickiego uważają tu za dobre, ale ciasne. Z uli Dadanowskich na ogół są zadowoleni twierdząc, że wymagają większej pielęgnacji, czasu i fachowości, a do zimowli jeśli idą słabsze rodziny, to się zaperzają — na ramkę Dadanowską stojącą czyli odwróconą dają się słyszeć narzekania, że dołem pleśnieją plastry. Jest również w terenie kilka uli Czyńki — wyniki dobre. Spotkałem się także z ulami związkowymi, w których pszczoły pracowały na kilku kondygnacjach **).

Ule buduje się przeważnie 16 — 24 ramowe futrowane — tak, że pszczoły zimują przeważnie na toczku.

Spotkałem się tu również z pszczelnictwem wędrownym. Wywożone są przeważnie pasieki skomulowane około 100 pniowe mniejszych pszczelarzy, którzy wywożą swoje pszczoły w jedno miejsce na czas głównego pożytku.

Wiosna tegoroczna była u nas fatalna, na dobitek złego dużo pasiek ucierpiało od „Nosemy“, tak, że niektórzy pszczelarze byli po prostu zrozpaczeni, ale efekt końcowy na ogół nie był zły, a zwłaszcza dla

*) Ukraińska, Poszerzony Warszawski.

**) Stąd wniosek, że w dobry rok nie ma złych uli.

tych pszczelarzy, którzy pszczoły swoje doprowadzili na czas do odpowiedniej siły. (W niektórych pasiekach skosiła „Nosema“ do 40 pni).

Główny pożytek jest tu z hreczki — miody tegoroczne są dobre o małej zawartości wody.

Zaobserwowałem również kilka wypadków likwidacji pasiek z powodu nieopłacalności.

Większe pasieki liczące kilkaset pni mają monachy w Poczajowie i Liceum Krzemienieckie.

Największą bolączką i troską na przyszłość jest kwestia znormalizowanych beczek na miód, sprawą tą zaczynają się nawet interesować pośrednicy — mam nadzieję, że piekącą tą sprawę w przyszłości rozwiąże P. Z. P. przy poparciu Liceum Krzemienieckiego, które zaznaczyć tu muszę, sprawy pszczelarskie gorąco popiera. Licealny tartak w Smyrdze sporządził w sezonie ponad 100 uli, założone zostały również szkółki drzew miododajnych i wysiano dużą ilość nasion miododajnych.

Wszystkie drogi obsadza się tutaj przeważnie drzewkami miododajnymi.

Zbyt miodu organizujemy w tym roku przy Spółdz. Prod. Rolnych, w Krzemieńcu, jej filie w terenie również skupują miód, nawet z innych powiatów oddają pszczelarze swój miód tutejszej spółdzielni, która płaci wyższe ceny, z czego naturalnie pośrednicy nie bardzo są zadowoleni. Pszczoły, nawet i roje pójdą w tym roku dobrze zaopatrzone w zimowe zapasy — tak że cukru na jesieni P. Z. P. nie rozprowadza.

Do widzenia na Targach Wołyńskich. **Werner.**

Spod Radomia

Miodobranie w pow. Radomskim przedstawia się w tym roku katastrofalnie, pszczelarze nie tylko że nic miodu z roi nie wzięli, ale jeszcze muszą prawie całkowicie zapasy uzupełnić na zimę.

Przyczyną tej katastrofy jest:

1) Wczesną wiosną masowe ginięcie matek, przez co pszczelarze musieli wiele roi skasować.

2) Późna i kapryśna wiosna, gdyż nawet z rzepaku zimowego pszczoły nic miodu nie zebrały. Drzewa owocowe przekwitły i tak samo pszczoły mało z nich skorzystały, ponieważ w tym okresie kwitnienia padały zimne deszcze.

3) Roje niedoszły do siły na czas miodobrania, mało odbudowały poddanej im węzy, tak że w końcu nie było poco zakładać nadstawek.

4) W czasie miodobrania noce były chłodne, rankami silne suche porywiste wiatry, które spowodowały, że rośliny niewypacały większej ilości nektaru, a niewielka go ilość to została wysuszona przez wiatry, które to również utrudniały pracę.

Z tego też powodu pomimo, że w okolicy pasiek rośliny miododajne kwitły obficie pszczoły przez cały okres trwania pożytku wzajemnie się napadały i rabowały.

Bolesław Kisieliński.

Tegoroczny sezon pasieczny

Rok bieżący w naszej okolicy był fatalny. Główne miodobranie przypadające na miesiąc czerwiec zawiodło kompletnie. Brak ciepłych nocy i parnych dni, oraz przewaga silnych i zimnych wiatrów zachodnich, przyczyniły się, że rośliny nie miodziły zupełnie. Nawet koniczyna biała, ta niewybredna na ogół roślina miododajna, również w tym roku zawzięła się i nie miodziła. Obserwowałem ją kilka razy w czasie pełnego rozkwitu, i ani jednej pszczoły nie zauważyłem. W ciągu całego miodobrania nie było nawet jednej godziny dobrego lotu, to też wynik był bardzo opłakany. W mojej pasiece z letniego pożytku z nadstawek wypadło przeciętnie z pnia po 8 kg., w gniazdach natomiast pustki, i to tak źle, że niektóre pnie trzeba

było po zdjęciu nadstawki natychmiast podkarmić. Mimo takiego stanu, pszczoły w tym roku zdradzały wielką ochotę do rójki, nawet w końcu lipca widziałem jeszcze takich dezerterów. Jedyną rośliną, która u nas w tym roku bardzo dobrze miodziła, był rzepak zimowy. Kwitnienie jego przypadło na drugą dekadę maja, w czasie której panowała piękna pogoda słoneczna przy paru ciepłych nocach. Ponieważ nastało to po długim okresie chłodu, zastało pnie z niewielką ilością czerwiu i przy znacznej przewadze muchy lotnej, to też gniazda w krótkim czasie zostały dosłownie miodem zalane. Na dwa pnie wyszłe z zimy bardzo muszne, dałem na 13 ramkowe gniazdo nadstawkę, którą pszczoły w 4 dni zalały miodem. Po zdjęciu tych nadstawek, każdą z 10 kg. miodu, pozostało jeszcze w gnieździe po 5 — 6 kg. miodu. Miód ten w naczyniu bardzo szybko się skrystalizował w sposób smalcowaty i jest koloru białego, o bardzo łagodnym maku, lecz niepokupny. Podobna sytuacja przedstawia się w całym pow. kaliskim. Lepiej wypadło w okolicach gdzie w większej ilości wystąpiły maliny, i miejscami gdzie była gryka. Tyle z naszych stron. Prosimy o wiadomości z innych okolic.

Kalisz, we wrześniu 1938 r.

Jan Mazurek.

Taryfa kolejowa, a pszczoły

Na wysoką skalę stosowane i rozpowszechniane pszczelnictwo wędrowne, zagranicą u nas niestety z powodu zbyt wysokiej taryfy kolejowej i braku w tym kierunku normującej ustawy, sprawia, że rozwój pszczelnictwa wędrownego w Polsce ma narazie ograniczone możliwości.

Upadek naszego pszczelnictwa jest widoczny — z roku na rok stan pni zmniejsza się — składa się na to nie tylko kilka z rzędu niepomyślnych lat, ale również stałe zmniejszanie się pastwisk pszczelich. Jako instruktor spotykałem się w terenie dość często z wypadkami likwidacji pasiek z powodu nieopłacalności — stoją próżne ule i czekają lepszych czasów. Od szeregu lat panuje posucha i nocne przymrozki — a specjalnie w czasie głównego pożytku przychodzi czas chłodny i słotny.

Stan taki jest nie tylko powodem nie opłacalności naszych pasiek, ale przyczynia w dużej mierze rozpanoszenie groźnej choroby pszczelej „Nosema apis", która rok rocznie dziesiątkuje nasze pasieki, z czego sobie niejednokrotnie nasi pszczelarze nawet sprawy nie zdają, a narzekają tylko na gwałtowny wiosenny ubytek pszczoły.

Wędrówki mają na celu wykorzystanie kilku rodzaji pożytków, występujących w innych okolicach, jak kwitnące rzepaki, esparcety, koniczyny, maliny, lipy, hreczki, wrzosy wierzbówki itd.

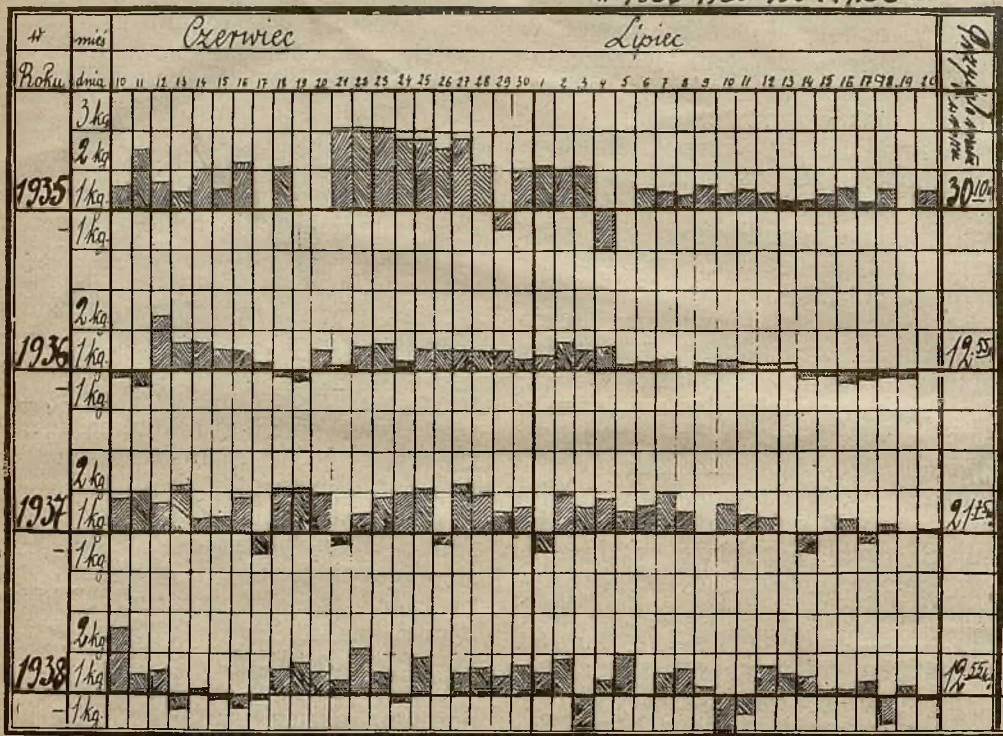
Obniżenie taryfy kolejowej na przewóz pszczół, umożliwiłoby pasiecznikom wykorzystanie gdzie indziej masowo występującego pożytku nawet w najodleglejszych okolicach i przyczyniłoby się tym samym do opłacalności — z każdym rokiem podupadającego pszczelnictwa, zmiana pastwiska dodatnio wpływa również na zdrowotność i samopoczucie pszczół o czym osobiście się przekonałem.

W innych państwach sprawy te od dawna uregulowane; najlepiej kwestię tą rozwiązuje taryfa kolejowa niemiecka. **Werner.**

Sprawozdanie roczne

Roku 1937 pszczoły poszły do zimowli w stanie silnym, średnim i słabe z zapasowymi matkami. Matki były młode, i 2-ch letnie. Rasa pszczół 3 roje pokrzyżowane z Kaukazko-mingrelką, 7 roji krajowych. system uli Warsz. nadst. normalne i Czyńki. Do ula Czyńki pszczoły przepędziłem wiosną roku bież. Zi-

Wykresy ula na wadze w pasiece Szkoły Rolniczej w Wacynie w 1935-1936-1937 i 1938 roku.



mowla odbywała się na toczku, z zimy pszczoły wyszły dobrze za wyjątkiem 2-ch roji w których spadły matki, z 1935 r. do siły dochodziły pszczoły najprędzej z młodemi matkami. Miodu odebrano najwięcej z ula Czyńki, nie licząc odbudowy snosków i zalanie tychże miodem, oraz odbudowy po 10 ramek sztucznej węzy. Wosku pszczoły wyciągały najwięcej w ulu C.

Przebieg pogody? Jesień 1937 r. wilgotna i dżdżysta, zima dość łagodna, mróz najsilniejszy 27 st. Cel. Wiosna z początku ciepła i pogodna, dalej wietrzna i chłodna, wiatry przeważnie półn. zach. w końcu przelotne deszcze lub dniem pogodnie w nocy mroźno. Lato, początek przeplatany na parę dni pogody, deszczu, lub chłodu, dalej pogoda się ustala na ciepłą i parną, w którym to czasie pszczółki gorliwie pracując, przysparzają słodkiego nektaru.

Przy końcu pogoda upalna i susza. Miodność roślin: z drzew owocowych prawie miodu nie było, z malin i innych, które kwitły w drugiej połowie maja już nieco lepiej, z akacji średnio, z lip średnio, z gryki i różnych polnych kwiatów dobrze, a bardzo dobrze z Przegorzanu-Kulistego i słoneczników pastewnych, które kwitły w sierpniu i I-ej połowie września, a wyrasta do 4-ch m. wysokości na ziemi wilgotnej z podglebiem gliniastym, przez co daję dobrę wyniki przy ocienianiu uli, gdzie brak drzew owocowych. Odległość pasieki od roślin miododajnych była od 300 m. do 5-ciu kilometrów i dalej. Nasienia Przegorzanu oraz słonecznika pastewnego, mogę przesłać ((porcje) po otrzymaniu 50 gr. w znaczkach pocztowych.

Wrzesień, 1938 r.

Ignacy Niedbała
pow. Wasilków

ZRZESZENIA PSZCZELNICZE

Zebranie Ogólne Warsz. Towarzystwa Pszczelarzy

W dniu 21 października o godz 16.30 w lokalu Stowarzyszenia Chrz. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych przy ul. Chmielnej 58 I p. odbędzie się powakacyjne Zebranie W. W. T. P.

Na porządku dziennym: Sprawozdanie Zarządu Towarzystwa za czas ubiegły. Sprawozdanie ze Zjazdu Ogólnopolskiego w Katowicach Inż. A. Seegera. Referat p. kpt. K. Bajorka „Z psychologii pszczół".

Sprawa rozlosowywania przyborów pasiecznych pomiędzy obecnych na Zebraniu.

Z Mławy

Sekcja pszczelarza przy T. O. i K. R. w Mławie urządziła w dniu 17 VIII kurs: „O pracach jesiennych w pasiece i pakowaniu miodu". Kurs prowadził instr. pszczel. p. Maryniak z Warszawy. Kurs wzbudził duże zainteresowanie wśród rzesz pszczelarzy, tym bardziej, że wiele pasiek znajduje się w katastrofalnym położeniu. Pszczelarze przybyli nawet z odległych krańców powiatu po 40 klm jak np. z gminy Zieluń.

Wykłady prowadził bardzo interesująco p. Maryniak. Wyłoniła się ożywiona dyskusja w związku z poruszonymi tematami. Następnie zebrani stwierdzili ciężki stan wielu pasiek z powodu klęskowego roku. Został zgłoszony wniosek z żądaniem większego przydziału cukru, 5 kg na pień, co zebrani jednogłośnie uchwalili. Po kursie p. Fedorowicz instr. pszczel. powiatowy przyjmował zgłoszenia na cukier itp.—załatwiał sprawy organizacyjne. Należy zaznaczyć, że Sekcja Pszczelarska w naszym powiecie bardzo dobrze się rozwija dzięki wytężonej i ofiarnej pracy Zarządu i niektórych członków, przede wszystkim pana prezesa Rakowskiego i p. Fedorowicza i Wasilewskiego. Sekcja dysponuje znacznym kapitałem, wysłała na kurs członka p. Fedorowicza i zatrudniła jako instruktora. Do Sekcji przybyli pszczelarze, którzy prowadzą swe pasieki wzorowo i przemysłowo. jak p. Stachyra z Wawrowa posiada 250 pni, p. Stachyra z Żuramina, p. Szmyt z Toruniaka który posiada około 200 roji i stosuje węzę i gospodarkę nadstawkową z czasów przed wojną 1914 r., brat jego p. Szmyt z Rudy i p. Sztramski z Zieluni. Są to ludzie w pełni sił, dużej wiedzy pszczelarskiej a jeszcze większej praktyki doświadczenia w tej dziedzinie.

Franciszek Kutyna
Straszewy, poczta Dłutowo

Program kursów pszczelarskich

które urządzi pow. instruktor pszczelarski Wydziału Powiatowego w Krzemieńcu na terenie całego powiatu w okresie zimowym 1938/39 r. Kursy będą 2—3-dniowe i obejmować będą:

1) Anatomię,
2) Choroby i szkodniki pszczół,
3) Praca i obyczaje pszczół,
4) Zakładanie pasiek,
5) Całoroczna gospodarka w ulach ramowych (pszczeln. wędrowne),
6) Ule i przybory pasieczne,
7) Hodowla matek,
8) Rośliny miododajne,
9) Jak obchodzić się z miodem po zabraniu go pszczołom,
10) Handel miodem,
11) Wina i miody owocowe i inne przetwory,
12) Wyrób uli.

Werner



Pasieka Nr. 1 Szkoły Rolniczej w Wacynie.



Pasieka Nr. 2 w Zakrzowie, własność Szkoły Rolniczej w Wacynie.



Pasieka Nr. 3 w Młodyniach własność Szkoły Rolniczej w Wacynie.



Pasieka Nr. 4 w Dąbrówce-Nagórnej, własność Szkoły Roln. w Wacynie.



Przegorzan kulisty w Szkole Rolniczej w Wacynie.



Powrót uczni Szkoły Rolniczej w Wacynie z miodobrania.

„Illustrierte Monatsblätter", styczeń 1938 r.

Zużytkowanie czerwiu trutowego

Pismo to podaje następującą radę jak zużyć czerw trutowy, który zamierzamy usunąć: Zamiast wycinać, zlać czerw trutowy do tego przeznaczony zimną wodą z polewaczki. Zaziębiony wskutek tego czerw trutowy pszczoły usuną, przedtem wyssawszy pokarm dla swego czerwiu pszczelego zaoszczędzając tym samym kilka funtów zapasów, które zkarmiły czerwiem trutowym. Autor opisuje przy tym doświadczenia dra Goetze'a, który zbadał, że sok z czerwiu trutowego wyciśnięty i dany pszczołom w sycie miodowej, podniecił bardziej czerwienie niż pyłek. Pomysł jest wart wypróbowania i zastosowania, zwłaszcza przy hodowli matek pszczelich i w innych wypadkach, gdy szybkie czerwienie jest pożądane.

Z OBCYCH CZASOPISM

Z ŻYCIA SŁAWNYCH PSZCZELARZY SAMUEL WAGNER — UR. 1798 UM. 1872 ZAŁOŻYCIEL I PIERWSZY REDAKTOR I WYDAWCA „AMERICAN BEE JOURNAL"

Samuel Wagner urodził się jako syn pastora niemieckiego kościoła reformowanego w York, w Pensylvanii. Młody Sam miał lat 10 nim zaczął się uczyć języka angielskiego. Ale czynił takie postępy w nauce w szkole parafialnej i w Miejskiej Akademii w York, że w wieku lat 26, był w możności kupić czasopismo „York Record" i rozpoczął swą karierę jako redaktor tego pisma. Biografowie nie notują jego przeżyć, które wpłynęły na to, że wkrótce zaprzestał dziennikarstwa i został kasjerem banku w York. Na tym stanowisku pozostał do sześćdziesięciu lat, gdy został na 5 lat urzędnikiem Senatu.

Pszczoły były jego umiłowaniem. Pewny, że w Stanach Zjedn. jest tylu światłych pszczelarzy, którzyby poparli i utrzymali czasopismo pszczelnicze rozpoczął w r. 1861 wydawać w prostej i skromnej szacie czasopismo zawodowe pszczelnicze które nazwał „The American Bee Journal". Ale pszczelarze, rozproszeni, niezorganizowani i nie przyzwyczajeni do książkowego nauczania, okazali pismu jego bardzo małe zainteresowanie. Równocześnie w tym roku wybuchła czteroletnia wojna domowa o oswobodzenie z niewolnictwa murzynów, która położyła ostatecznie kres jego poczynaniom.

Ale wojna domowa wstrzymała i odcięła dowóz cukru trzcinowego na „Północ" z „Południa". (Wojnę toczyły zdemokratyzowane stany północne sprzyjające, pod wodzą prezydenta Abrahama Lincolna, emancypacji murzynów, zwane krótko „Północą („The North") przeciwko stanom południowym zwanym „Południem" (The South) zamieszkałym przez potomków starej szlachty brytyjskiej skłonnych do wyzysku i zwyczajnych poddaństwa i pańszczyzny i ciągnących olbrzymie zyski z niewolnictwa murzynów, stanowiących nadzwyczaj tani i niesłychanie wyzyskiwany materiał roboczy). Zahamowanie dowozu cukru wpłynęło na zwyżkę cen słodyczy w każdej postaci i gospodynie domagały się miodu, na który popyt wskutek tego wzrósł wielce.

Pszczoły stały się przedmiotem ogólnego zainteresowania i po wojnie w r. 1866, za namową swych przyjaciół, m. in. słynnego A. I. Roota, Wagner znowu rozpoczął drukować „American Bee Journal". Tym razem przedsięwzięcie trafiło na grunt podatniejszy, spotkało się z powodzeniem, rozwijało się stale i pomyślnie i Wagner redagował je aż do śmierci.

Był on z natury pilnym i wytrwałym. Przedmiot swego zainteresowania poznać musiał wszechstronnie. Toteż i o pszczołach starał się dowiedzieć i nauczyć ile mógł. Studiował z zamiłowaniem literaturę i historię pszczelnictwa i zdołał zebrać najlepszą naówczas bibiotekę pszczelniczą niemiecką w Stanach Zjednoczonych. Od pierwszego numeru stał się abonentem niemieckiego czasopisma pszczelniczego p. t. „Nordlinger Bienenzeitung", którego nieprzerwanym prenumeratorem był aż do śmierci i pozostawił cały szereg kompletnych roczników.

Po roku 1840 gorąca i wielce zawzięta dysputa rozwinęła się na łamach „Nordlinger Bienenzeitung".

Dzierżon opublikował tam swą teorię o partenogenezie (dzieworództwie matki pszczelej) i zajęty był kontrawersją z przewodnikami i teoretykami różnego kalibru, których utarte i ulubione hipotezy obalił. Wagner śledził z ogromnym zainteresowaniem upartą walkę polskiego duchownego i wskutek tego zainteresowania zamówił książkę jego: „O teorii i praktyce pszczelnictwa". Studiował ją uważnie i wkrótce został przekonany, że system ruchomego plastra Dzierżona jest lepszy jak skrzynkowe pszeczelnictwo w Ameryce. Nauki i teorie zawarte w książce Dzierżona uznał za tak epokowe, że zdecydował się dzieło jego przetłumaczyć na język angielski i w ten sposób rozszerzyć postępowe metody Dzierżona wśród farmerów amerykańskich. Kilka miesięcy strawił przy tłumaczeniu, a gdy manuskrypt był skończony, pożyczył go pastorowi Bergowi z Filadelfii również

zapalonemu wielbicielowi i sympatykowi pszczelnictwa. Berg był zachwycony i namawiał Wagnera by niezwłocznie pracę opublikował.

Berg nie znał pszczelnictwa europejskiego — w Ameryce reprezentowanego przez niemieckie czasopisma pszczelarskie — ale kontrolował postępy pszczelarzy amerykańskich.

Zainteresował się on mianowicie pisanymi w amerykańskich pismach rolniczych, artykułami niejakiego pastora Langstrotha, który wykazał oryginalne wielce ujęcie tematu i niezwykłą znajomość przedmiotu. Berg postanowił odwiedzić go w jego pasiece w West Filadelfii. Berg zastał Langstrotha w pasiece i był zdumiony, gdyż i on używał plastra ruchomego i zdawał się obznajmiony z wielu praktykami opisanymi przez Dzierżona chociaż, o nim nigdy nie słyszał. Langstroth wypracował i doświadczył system własny tak doskonały, jakiego Berg w Ameryce nie spodziewał się spotkać. Berg opowiedział Langstrothowi o Wagnerze i o książce Dzierżona, którą tenże przetłumaczył, a którą obiecał Langstrothowi przysłać po powrocie do domu.

Langstroth niezwłocznie napisał do Wagnera i doniósł mu o swym zdziwieniu, że ktoś wyprzedził go w odkryciach, które on uważał za swoje własne i wyłączne. Ale twierdził, że jego ul ma wyższość. Zaprosił Wagnera by to stwierdził na miejscu. Wagner uznał duchownego filadelfijskiego za tak czarującego korespondenta, że przyjął jego zaproszenie.

Przybył do Langstrotha niespodziewanie, ale go nie zastał. Podczas jego nieobecności Wagner zbadał pasiekę jego dokładnie, otwierając i przeglądając dziwne ule tego ewangelickiego pastora. Teraz na Wagnera przyszła kolej być zdumionym. Tu widział w praktyce zastosowane zalecane przez Dzierżona metody, opisane w książce jego, którą on miesiącami tłumaczył. Tu zobaczył snozy ruchome Dzierżonowe, ale obramowanie. Ale szczegóły czynności były inne i ule obu mistrzów różniły się i nie były nic do siebie podobne. Wagner przyznał sam sobie, gdy przeglądał ule i przesuwał plastry, że tu była prostota i doskonałość równocześnie, której sam nawet Dzierżon nie osiągnął. Po powrocie Wagner zastanawił się nad przyszłością pszczelarstwa amerykańskiego. Marzył on zawsze, że stanie się dobroczyńcą amerykańskich pszczelarzy i ulepszy ich proceder publikując książkę Dzierżona, ale zawiódł się. Langstroth ze swymi ruchomymi ramkami i z swą techniką usunął w cień Dzierżona — on zatem winien się stać prorokiem nowego, postępowego pszczelnictwa. — Wagner namówił Langstrotha do napisania książki o pszczelnictwie i by opublikował swe wynalazki. Ponieważ Langstroth nosił się z tym zamiarem od dawna w przeciągu kilku miesięcy gorączkowo przygotował swój rękopis. Gdy tenże został opublikowany i książkę wydano, to system Langstrotha zwolna opanował całą Amerykę Północną.

Wagner swój manuskrypt schował do biurka, gdzie też pozostał; a później gdy pierwsze tłumaczenie Dzierżona „Teorii i praktyki pszczelnictwa" dano pszczelarzom amerykańskim, dokonała tego inna, nie Samuela Wagnera, ręka.

Wagner i Langstroth stali się najlepszymi przyjaciółmi i wspólnie przedsiębrali szereg prób. Wagner słysząc o powodzeniu Niemców z pszczołami włoskimi, kazał sobie w r. 1856 przysłać pień pszczół okrętem, ale kucharz na okręcie, któremu podczas transportu powierzono nad pszczołami opiekę, okazał się amatorem miodu i niepomny ruiny jaką poczynił w powierzonej mu cennej przesyłce, miód podebrał i zjadł i pszczoły zagłodził. Trzy lata później Wagner, Langstroth i Colvin podjęli po raz wtóry próbę importu włoszek. Ale i inni widzieli w tym korzyść i honor z pierwszeństwa importu. Zaczęło się współzawodnictwo bo dla rządu Stanów Zjedn. zamówił pszczoły przedstawiciel jego, a prywatnie sprowadzał P. J. Molean. Te trzy przesyłki płynęły równocześnie jednym okrętem. Był wielki natłok gdy okręt dotarł do brzegu. Kto dostąpi zaszczytu, że pierwszy wwiezie pszczoły zagraniczne do U. S. A. By wyprzedzić innych pszczoły rządowe przerzucono oczekującym na nie przez burtę. Rzut chybił, ul nie został pochwycony i roztrzaskał się o bruk przy pomoście. W międzyczasie kapitan okrętu osobiście wziął skrzynkę zaadresowaną do

Wagnera i towarzyszy i triumfalnie wniósł na ląd, wręczył oczekującym adresatom i proklamował jako pierwszą przesyłkę pszczół włoskich w Ameryce.

Langstroth dużo pisał dla „Am. Bee Journal". Gdzie można było dobrać lepszy i bardziej zgrany zespół dla założenia czasopisma pszczelniczego niż wynalazca ramki ruchomej i cierpliwy stary student niemiecki, który, choć zamiłowany i zaczytany w przeszłości, lecz mimo swego wieku podążał z prądem czasu, nie zasklepiając się w swych konserwatywnych poglądach i trzymał się z bliska postępu w tych przełomowych dla pszczelnictwa dniach. „Am. Bee Journal" w tej epoce wiedziony pewną i spokojną ręką Wagnera był wzorem starannego redagowania i nauczania pszczelnictwa. Wagner wykluczył z jego szpalt zjadliwe dysputy, zaczepki i tarcia, które latami zapełniały łamy późniejszych czasopism.

Ale może jego główną winą naówczas było właśnie to, że nie zrósł się z duchem czasu. Może właśnie dlatego pismo jego nie cieszyło się tak ogólnym zainteresowaniem, że redaktor stał zbyt na uboczu i osobiście nie angażował się w dysputy jak inni redaktorzy pokrewnych pism, którzy mieli wielką satysfakcję osobistą i uznanie czytelników, gdy mogli dać dobrego psztyczka w nos swym redaktorskim przeciwnikom. To cieszyło się aprobatą czytelników, którzy w okresie podniecenia i głębokiej zmiany poglądów w każdej dziedzinie życia nie pochwalali nic tak, jak walki słownej, pisanej, pełnej satyry, dowcipu i słów ciętych.

Niezależny, choć stary „Am. Bee Journal" był spokojny i dostojny w tonie, lecz na łamach swych notował zdarzenia z lat najpłodniejszych w doniosłe dla pszczelnictwa wydarzenia: Tam opisano teorię Dzierżona o parthenogenezie; zanotowano spostrzeżenia o zapłodnieniu matki pszczelej przez trutnie w powietrzu; umieszczono opis wynalazku miodarki z ilustracją i rysunkami jej konstrukcji. Na łamach tego pisma wydrukowano sprawozdanie pierwszej amerykańskiej konwencji (zjazdu) pszczelarzy; opisano o skutecznej propagandzie pszczół włoskich w Stanach Zjedn., oraz o wzrastającej popularności systemu Langstrotha i opisano wiele innych epokowych zdarzeń.

Pod koniec życia redaktora Wagnera jednakże ostra kontrowersja dotknęła i bezstronny „Am. Bee Journal". Gdy H. A. King przez szereg lat otwarcie zaczął fabrykować i sprzedawać ule ściśle wzorowane na ulu Langstrotha, który swój wynalazek opatentował, Langstroth wytoczył Kingowi proces sądowy. Wagner uznał sprawę za tak doniosłą, że odstąpił od swej zasady i oddał do dyspozycji łamy swego pisma dla dysputy i użytku obu stron walczących. King pojechał do Europy by poszukać dowodów, że nie Langstroth był wynalazcą ula o ramce ruchomej i wrócił z oświadczeniami wybitnych pszczelarzy europejskich, którzy potwierdzali swe pierwszeństwo do wynalazku ula o ramce ruchomej. Wagner wydrukował zebrany materiał dowodowy Kinga. Wydrukował także list Karola Dadanta, który przyznał, że istotnie pracował w ulach ramkowych wynalezionych przez Europejczyków nim słyszał o ulu Langstrotha, ale stwierdził i to, że ule te w porównaniu z ulem Langstrotha były niepraktyczne. Wagner posłał list ten do druku w „Am. Bee Journal" z dopiskiem własnym, który brzmiał: „King może się przekonać, że jego starania by podkopać prawa Langstrotha do pierwszeństwa wynalazku ramkowego, nie są tak skuteczne jak on się spodziewał". Odłożył pióro. Te słowa, pierwsze surowe słowa, jakie napisał dla „Am. Bee Journal" Samuel Wagner, były też i ostatnimi, gdyż w kilka dni później zmarł nagle. Na marach już spoczywał autor, gdy do Kinga dotarły pośmiertne upomnienia Samuela Wagnera, pierwszego redaktora „Am. Bee Journal".

M. Fleiter

Różanna k. Mogilna

Redakcja usilnie prosi o wpłacenie zaległej prenumeraty za ostatni i poprzednie kwartały.

„AMERICAN BEE JOURNAL“ AMERYKAŃSKIE ROZWAŻANIA: CO LEPSZE PSZCZELNICTWO, CZY SADOWNICTWO?

Z. C. Dadant sprzątnął ze swego sadu w ostatnim sezonie 8.000 buszli jabłek. (Buszel — buschel — miara objętościowa amerykańska dla mierzenia owoców i warzyw, równa się pojemnością mniej więcej szeflowi tutejszemu). Niestety, niewiele skorzystał z tego urodzaju, gdyż ceny na owoce w ogóle z powodu wielkiej podaży są bardzo niskie. Nawiązując do tego niepowodzenia handlowego redakcja „A. B. J.“ snuje na ten temat takie rozważania: Sadownictwo jest „długo-dystansowym“ przedsięwzięciem. Trzeba łożyć duże sumy na sadzenie drzew i opiekę a czekać wiele lat za zbiorem. Przy tym jest się ściśle związanym z terenem i tak samo związanym z wydajnością gleby. Gdy drzewka zaczynają rodzić, wielkie są wydatki na spryskiwanie. Owoce, uzyskane po długoletnim oczekiwaniu, trudno zbyć. Pszczelnictwo, z drugiej strony, o ile się robi tak wielkie nakłady daje prędsze oprocentowanie kapitału i dochód (Choć i tu w warunkach europejskich trzeba uwzględnić i to, że są lata nieurodzaju, gdy trzeba do pszczół dokładać). Pszczelnictwo nie jest tak związane z glebą. Pasieka może być, o ile lokalne warunki okażą się nieodpowiednie, przesunięta w dogodniejsze i korzystniejsze miejsce. Co roczne wydatki bieżące w pszczelnictwie, są bez porównania mniejsze.

Reasumując swe rozważania Redakcja stwierdza, że pszczelnictwo jest lepszym interesem niż sadownictwo, sądząc po rezultatach osiągniętych przez rodzinę Dadanta traktującą od trzech pokoleń równorzędnie obie gałęzie rolnictwa: pszczelnictwo i sadownictwo.

The Bee World, styczeń 1938 r.

ZGON SIGNORA GAETANO PIANY

Z ubolewaniem donosimy, że w październiku 1937 r. zmarł nagle Signor Gaetano Piana, słynny hodowca i eksporter włoskich matek pszczelich. Jego pasieka przemysłowa nastawiona na specjalną hodowlę matek pszczelich na eksport była jedną z największych w Europie. Zmarły rozwinął także pożyteczną działalność dla swego kraju jako pisarz pszczelniczy; był przez szereg lat członkiem Komitetu Redakcyjnego pszczelniczego czasopisma włoskiego „L'Apicoltura Italiana“; przetłumaczył on również na język włoski książkę C. P. Dadanta p. t.: „Choroby zaraźliwe pszczół“. Cześć Jego pamięci!

MASŁO ŚLIWKOWE. (pierwszorzędne powidła). W niedawnym wydaniu pszczelniczego czasopisma „Wisconsin Horticulturze“ Mrs. George Stowell daje przepis na tę konserwę, która otrzymała I nagrodę na Narodowym Konkursie gotowania z zastosowaniem miodu.

Przepis jest następujący: Zalać śliwki zimną wodą. Gotować na wolnym ogniu jak na powidła. Po ugotowaniu przecedzić przez durszlak, przemierzyć i na każdy kubek pulpy (brzeczki) dać pół kubka miodu. Gotować bardzo wolno aż dobrze zgęstnieje i wyklaruje się. Przechować w szkłach sterylizowanych.

Podając ten przepis redakcja zauważa od siebie, że zapewne inne owoce, zwłaszcza pestkowe, można z równie dobrym skutkiem przeznaczyć na takie powidła i galarety (dżemy) z dodatkiem miodu. Prosimy Czytelniczki, by spróbowały i wynikami podzieliły się z Czytelniczkami za pośrednictwem ich pisma pszczelniczego.

Tłumaczył **Władysław Flejter**
Różanna k. Mogilna

NADESŁANE

Moc i siła nasza zależna jest jedynie od stopnia gotowości do Obrony Narodu i Państwa. Zrozumienie konieczności spotęgowania tej gotowości przenika w głąb Społeczeństwa, nastawiając jego psychikę frontem ku najszybszemu wyposażeniu wojska w najnowsze środki obrony. Ofiarność w kierunku dozbrojenia Armii nie ustaje, powiększając nieprzerwany łańcuch darów na F. O. N. Ostatnio w łańcuch tej ofiarności wplotły swoje ogniwa:

1) Wojsko z terenu D. O. K. V. (poza dotychczas złożonymi darami) zł 1.388.38.

2) Pracownicy Kopalni „Orzeł Biały" Brzeziny — 9 recznych karabinów maszynowych i 3 granatniki.

3) Prywatne Gimnazjum Męskie Zgromadzenia Kupców, Warszawa — 4 ręczne karabiny maszynowe bez oporządzenia.

4) Godula S. A. Katowice oraz Zarząd i Załoga Kopalni Wanda—Lech, Nowy Bytom — trzy ciężkie karabiny maszynowe z wyposażeniem, końmi i uprzężą.

5) Państwowe Gimnazjum im. Marszałka Piłsudskiego, Białystok — 1 ręczny karabin maszynowy z wyposażeniem.

6) Polski Monopol Tytniowy, Zakład Sprzedaży Tytoniu, Częstochowa — dwa ciężkie karabiny maszynowe z wyposażeniem.

7) Szkoła Powszechna Nr 1, Łapy — 1 ręczny karabin maszynowy.

8) Świetlice Międzyorganizacyjne i powszechne powiatu — Cieszyn 1 ciężki karabin maszynowy z wyposażeniem.

9) Towarzystwo Przemysłu Metalowego, Rudzki i S-ka, Warszawa 1 — ciężki karabin maszynowy z taczanką i 3-konnym zaprzęgiem.

10) Związek Powstańców Śląskich — Trzebinia — 1 ręczny karabin maszynowy.

11) Koło Pracy dla Państwa im. Marszałka J. Piłsudskiego przy Gimnazjum Państwowym im. H. Sienkiewicza, Częstochowa — 1 ręczny karabin maszynowy i 10 masek przeciwgazowych.

12) Społeczeństwo Powiatu, Tomaszów Lubelski — trzy ciężkie karabiny maszynowe z końmi i uprzężą

13) III Miejskie Gimnazjum Męskie, Warszawa — 1 ręczny karabin maszynowy.

14) Alojzy Dembiński F-ka Modeli i Mebli, Katowice — 1 ręczny karabin maszynowy.

15) Komitet Daru, Niemienice — 1 biedka pod c. k. m., 7 koń i 1 uprząż.

16) Szkoła Powszechna 7-klasowa im. ks. Adama Czartoryskiego. Warszawa—1 ręczny karabin maszynowy.

17) Cech Fryzjerów Chrześcijan, Warszawa — 1 ciężki karabin maszynowy z biedką, koniem i uprzężą.

18) Związek Młodej Wsi Województwa Poleskiego, Brześć nad Bugiem — 1 ręczny karabin maszynowy.

19) Publiczna Szkoła Powszechna, Klesów — 1 karabin piechoty i 7 masek przeciwgazowych.

20) Komitet Gminny FON, Chropaczew— 1 ciężki karabin maszynowy z 3-konnym zaprzęgiem.

Tabela roślin miododajnych

na podstawie obserwacyj własnych, wzgl. rośliny hodowane u mnie

Nazwa rośliny polska	Nazwa łacińska	Stopień miodności	Roślina 1, 2 i wieloletnia	Okres kwitnienia	Udaje się na grunt.	Wymaga wystawy słonecz.	Okres siania	Wysokość rośl.	Cele uboczne
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Wiązanka wrotyczowa		I	1	od 20. VI			późna jesień, wiosna, lato	30-50 cm	poplon na przyor. lub paszę
Przegorzan kulisty		I		od 23. VII do 20. VIII	gl nawożone		późna jesień i wiosna	2 m	
Żmijowiec grecki		I	1	od 21. V do 20. VIII				50 cm	
Śnieguliczka (krzew)		I	wielolet.	od 15. VI do 5. IX					na żywopłoty
Biała koniczyna		I	2		cięższe gleby				rośl. pastewna pasza
Słonecznik		II	1						olej. pasza zielona
G r y k a		II	1						
C h a b e r		II	1	od 5. VI					
Ognicha, łopucha		II	1	od 5. VI					
Maliny, agrest i porzeczki		II	wielolet.						
M a c i e j k a		II	nie przedst. 1 rocz. żadnej wartości				wiosna		ozdobna

Uwagi. I stopień najwyższy, stopniowanie według szkoły w Wacynie.

Franciszek Kutyna
Straszewy, poczt. Dłutowo
powiat mławski

MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK

W walce z chorobami pszczół

Spośród chorób pszczół dorosłych, dwie są najgroźniejsze: akarinoza i nosemoza i one to są ciągle tematem najliczniejszych badań i rozpraw naukowych.

Jeśli chodzi o akarinozę to w tej dziedzinie przez lat niespełna 20 bardzo dużo zrobiono i dzięki wynalezieniu środka chemicznego, zwalczającego roztocze, znacznie zmniejszone zostało niebezpieczeństwo tej choroby. Akarinoza będzie jednak zawsze groźna dla pasieki, dzięki temu, iż w początkach swego rozwoju w roju jest bardzo trudna do stwierdzenia; pszczelarz po pierwsze nie zauważy zwykle choroby w jej początkowych stadiach, a nawet jeśli stwierdzi pewne osłabienie roju, to dopiero zbadanie znacznej ilości pszczół z danego pnia może prowadzić do stwierdzenia pasożyta w tchawkach pszczoły. Rozwój choroby, jako choroby roju trwa często parę lat, powoli wzrasta ilość chorych pszczół i rój stopniowo dąży do zagłady i tylko wczesne rozpoznanie choroby daje możność uratowania pszczół. Przy walce więc z akarinozą trzeba rozporządzać dużym i sprawnym aparatem do badania i rozpoznawania chorób. Na szczęście, jak się wydaje, akarynoza w Polsce występuje jak dotąd rzadko i mniej nas interesuje niż nosemoza.

Jeśli chodzi o tę drugą chorobę pszczół, to w latach ostatnich poczyniła ona u nas duże szkody, rozmiar których, ze względu na brak statystyki trudno jest ściśle ocenić.

Nad rozwojem i zwalczaniem pierwotniaka Nosema apis czynione są ciągle badania.

Nosema jest chorobą łatwiejszą do stwierdzenia niż akarinoza. Rozwój choroby w roju postępuje szybciej, tak że pszczelarz może łatwo zauważyć nienormalny stan roju, dzięki stosunkowo dużej ilości ginących pszczół.

Pierwotniak N o s e m a rozwija się w żołądku trawiennym pszczoły, rozmnażając się bardzo szybko, niszcząc komórki nabłonkowe i wypełniając sporami całe wnętrze jelita. Już gołym okiem można stwierdzić różnice w wyglądzie jelita pszczoły zdrowej i chorej na nosemozę. Jelito środkowe pszczoły zdrowej ma barwę żółtawą, jelito pszczoły chorej jest nienormalnie rozszerzone barwy szarawej.

Stwierdzono na podstawie porównawczego ważenia jelita grubego pszczół zdrowych i chorych na nosemozę, iż w czasie zimy przy zimowaniu w tych samych warunkach następuje u pszczół chorych znacznie wcześniejsze przeładowanie odchodami jelita grubego.

Następuje to na skutek tego, iż pszczoły chore, dzięki temu, iż jelito trawienne, niszczone przez pasożyty działa nienormalnie, odczuwają stale głód i spożywają znacznie więcej zapasów zimowych, niż pszczoły zdrowe. Drugą przyczyną nadmiernego spożycia pokarmu jest to, iż pszczoły chore są niespokojne, nie trzymają się kłębu, a przez to tracą więcej ciepła i muszą intensywniej odżywiać się.

Ostatnie badania nad N o s e m a a p i s wykazały, iż pierwotniak

ten może niekiedy rozwijać się i poza jelitem środkowym; znaleziono go w naczyniach Malpighiego, które jak wiemy zastępują pszczole nerki. Niezależnie od tego znamy specjalną chorobą naczyń Malpighiego, wywołaną przez innego pierwotniaka, a która występuje zwykle razem z Nosemozą.

Jeden z badaczy sowieckich przeprowadzał znów badania nad szybkością zarażania się pszczół Nosemą. Stwierdził on, iż matka pszczela, która jak wiemy choruje także na nosemozę, może zarazić się łatwo od chorej pszczoły. Umieszczając zdrowe matki wraz 30—50 młodymi pszczołami w klateczkach i podając im pożywienie ze sporami Nosemy, stwierdzał on już po 3-ch dniach u 30% matek silne zarażenie chorobą. Po przeniesieniu zdrowych napozór matek do innych klateczek, wydezynfekowanych, ze zdrowymi pszczołami ponowiono badania.

Po trzech dniach poddano badaniu 1000 pszczół, z których już 31 było zarażonych. Po tygodniu było zarażonych 53 pszczoły. Jak więc widać zarażanie Nosemą następuje bardzo szybko, a matka nie tylko że podlega nosemozie, ale może stać się również przenosicielką choroby. Specjalne znaczenie może to mieć przy przesyłaniu i sprzedaży matek. Chora matka w szybkim czasie może zarazić cały rój i przeciwnie gdy rój jest chory, zarażenie się matki jest prawie pewne.

Jeśli chodzi o leczenie nosemozy, to wiedza pszczelarska nie doprowadziła do wynalezienia lekarstwa przeciw chorobie, jednakże, mimo to poczyniono znaczne postępy w zakresie zwalczania choroby drogą specjalnego traktowania chorych pszczół, zarówno w czasie zimowli, jak też w okresie wiosny i jesieni. Do najważniejszych warunków zwalczania chorych należy: zachowanie czystości w pasiece, odpowiedni pokarm na zimę i kontrola słabych pni. Aby mieć pewność, iż choroba nie przeniesie się z ula do ula, należy trzymać ule z chorymi pszczołami w odległości pół km od pasieki.

J. Brzósko-Guderska.

Październikowe prace w pasiece

Przepisowo w tym czasie prawie wszystkie prace w pasiece powinny być skończone: gniazda uporządkowane, dostosowane do wielkości rojów, zapasy uzupełnione, słabe roje oraz bezmatki skasowane, szpary utkane lub zalepione gliną, daszki wyreperowane, wyloty zwężone. Czerwiu nie powinno być, a pszczoły powinny siedzieć w zimowym kłębie i tylko w godzinach południowych, o ile ciepło pozwoli powinny wylatywać na przegrę. Ale że to nie wojsko więc w tej regule muszą być i bywają liczne wyjątki. Nap. w ub. roku trafiło mi się w październiku kupić tanio rój z budową w ulu nierozbieranym zbitym z desek ze starego żłobu. Przy przewożeniu oberwały się dwa plastry z miodem, a prócz tego obawiałem się, że w takim ulu pszczoły nie dożyją wiosny. Postanowiłem pomimo spóźnionej pory przesadzić je. Wybrałem ciepły październikowy dzień przygotowałem nowy ul ramowy, pszczoły wybębniłem i wsypałem do ramowca, całe plastry z miodem i pyłkiem wprawiłem w ramki i przymocowałem cieniutkiemi listewkami z obu stron, brakujące ramki dałem z zapasowych z suszem, podkarmiłem gęstym syropem z dodatkiem salicylu, gniazdo otuliłem najlepszymi poduszkami. Rój przezimował i nie był gorszy od innych.

Przejeżdżając we wrześniu b. roku przez różne okolice wojew. warszawskiego spotykałem łany kwitnące gryki. Pszczoły w takiej okolicy zbierają coś miodu, matka czerwi i z ostatecznym uporządkowaniem rojów wypadło poczekać do

babiego lata w październiku. Albo jeśli w jakiej okolicy są wrzosy lub wierzbówka, a pogoda sprzyja, to czerwienie ustaje dopiero w pierwszej połowie października. Pamiętam takie lata, kiedy czerw spotykałem w niektórych rojach po 20 października i musiałem zostawić kilka rojów na 10 lub 12 ramkach, choć wystarczyłoby im po 7 lub 8 ramek.

Od reguły musi być wyjątek i dla tych, którzy czekają na skażony cukier. Wszak dopiero w połowie września zapadła decyzja o zwiększonej porcji do 4 lub 5 kg na rój na b. rok. Kiedy zaś otrzymają pszczelarze ten przydział nie wiadomo, ale bez wielkiego ryzyka można stwierdzić, że nie wcześniej niż w październiku . W każdym razie pamiętając o przysłowiu ‚lepiej późno niż wcale", podkarmimy pszczoły nawet w końcu października. O tej porze jednak pszczoły nie chcą brać pokarmu z powodu niskiej temperatury: Postarajmy się im tę czynność im ułatwić. Należy rozpalić cegłę i włożyć do ula. Aby się ul nie zapalił, rozpaloną cegłę kładziemy na drugą cegłę zimną. Temperatura w ulu podniesie się i umożliwi pszczołom zabranie pokarmu. Jeśli mamy większą podkarmiaczkę w ramce, to wstawiamy ją z pokarmem dobrze ciepłym dogniazda pierwszą od zatworu, gniazdo otulamy i pokarm powinien być zabrany. Zaznaczam jeszcze raz, iż podkarmianie o tej porze powinnonależeć do wyjątków, gdyż pszczoły pokarmu nie zasklepią i mogą źle zimować.

Otwierać do gniazda można tylko we dnie lub wieczorem, gdyż z rana pszczoły siedzą, jak martwe, trzymając się mocno na plastrach tak, że strząsaniem i zmiataniem nie wszystkie można z plastra usunąć. Na dym nie reagują i podczas dymienia obojętnie się zachowują, podnoszą tylko odwłoki, jakby chciały pszczelarzowi uczynić pewną nieprzystojną propozycję za to, że w nieodpowiednim czasie zakłóca im spokój.

Najgorsze na zimę są zatwory ze szkłem: osiada na nich para i pleśnieją ostatnie plastry. Trochę lepsze są drewniane, ale najlepiej uczyni ten, kto wogóle usunie zatwory na zimę, a do ostatniego plastra dociśnie matę słomianą. Mata musi być dopasowana.

Oprócz zabezpieczenia ciepła trzeba pomyśleć i o dobrej wentylacji. Kto dał zamiast zatworu mate, ten już zabezpieczy pszczołom wymianę i dopływ świeżego powietrza. Dobrze jest na ramki dać nowe płótno zamiast starego okitowanego.

W tym czasie ściągają z pól myszy i szukają odpowiedniego miejsca do zimowli i jeśli natrafią na wylot szeroki w ulu, to wchodzą do środka, niepokoją pszczoły, niszczą poduszki, zanieczyszczają powietrze i często są przyczyną zaperzenia lub nawet śmierci roju. Aby tego uniknąć trzeba zbyt wysokie wyloty odrutować, tak aby się mysz nie mogła przedostać. Jeśli mysz się zakradła, to ul trzeba otworzyć i intruza wypędzić. Dobrze jest do uli z jakiegokolwiek powodu więcej narażonych na przedostawanie się myszy dawać po kilka ziarnek zatrutej pszenicy.

Plastry przeznaczone do wytopienia jeśli mają poczekać warto posypać naftaliną.

Władysław Wiącek

Drzewa i krzewy owocowe na gleby piaszczyste

Jesienią zazwyczaj przystępujemy do sadzenia drzew i krzewów owocowych. Na czasie więc, będzie zastanowić się nad ich doborem.

Przy zakładaniu sadu jedną z ważniejszych rzeczy jest odpowiedni dobór drzew i krzewów owocowych w zależności od miejscowego siedliska i warunków handlowych.

Przy nieodpowiednim doborze

drzew nie pomoże najlepsza ich pielęgnacja, a drzewa będą stopniowo marnieć.

Sady handlowe zazwyczaj zakładamy na glebach dobrych, aby nie wykładać kapitału na kosztowne melioracje, pomnażające koszty produkcji, natomiast ogrody amatorskie (a w bardzo rzadkich wypadkach i handlowe w pewnych miejsowościach kuracyjnych) często i na glebach mniej odpowiednich.

Właściciel ogródka amatorskiego, chciałby mieć wszystkie gatunki drzew i krzewów owocowych o dobranych odmianach w ten sposób aby owocowanie było ciągłe przez cały okres wegetacyjny. Zawsze więc będę miał to na myśli przy układaniu odpowiedniego doboru.

Jabłonie na gleby suche, powinny być szczepione na podkładce jabłoni śliwolistnej (**Malus prunifolia**) posiadającej bogaty system korzeniowy. Unikamy podkładek karłowych jak np. rajskiej (**Malus pumila paradisiaca**) nie mogących z głębszych warstw dobywać wody. Co do wysokości pni, to sadzimy raczej niskopienne, gdyż z wyższych więcej owoce opadają, co na piaskach bywa bardziej spotęgowane.

Co się tyczy pory sadzenia, to najodpowiedniejszą będzie jesień, gdyż daje lepsze rezultaty jak wiosną.

Jabłonie.

Inflanckie (Oliwka żółta — Papierówka letnia) dojrzewa w końcu lipca i trwa przez sierpień. Owoce wydłużone nieco żebrowane przypominają Pepinę Lineusza, jasne żółte o zapachu cytrynowym, szczególnie nam miłym w lipcu podczas upałów. Smak słodko winkowaty z przysmakiem cytrynowym. Na drzewie dobrze się trzymają i mało cierpią od czarnego grzybka. Drzewa rosną silnie, budując konary wyniosłe, ułatwiając obróbkę przy nich gleby. Na mrozy odporna, odznacza się wielką płodnością, gdyż samopłodna.

Kronselskie dojrzewa przez wrzesień - październik. Owoce kształtu kuli spłaszczonej, budowy regularnej, o skórce jasno żółtej pokrytej białym nalotem i od strony słonecznej delikatnym różowym rumieńcem nadającym bardzo apetyczny wygląd. Drzewo rośnie silnie tworząc konary kuliste dość gęste. Rodzi obficie co dwa lata. Na mrozy odporna. W szkółkach bywa stosowaną na przewodnią.

Siewka Gotta - Gotts Seedling. wrzesień - październik. Owoce duże kuliste nieco spłaszczone, grubo żebrowane, o skórce żółto - zielonkawej, pokrytej charakterystycznymi białymi kropkami jak u Gloria Mundi. Mięsiwo ma kruche winkowate bez przysmaku. Zastosowanie owoców głównie na przetwory. Od grzybka czarnego nie cierpi, lecz owoce duże łatwo opadają od wiatrów. Drzewo rośnie silnie, budując konary stożkowe o charakterystycznych dużych pąkach większych jak u Pepiny Rybstona. Odmiana na mrozy odporna rodzi obficie rokrocznie.

Antonówka. Cenna ta rosyjska odmiana dojrzewa jesienią, chociaż owoce wyrośnięte bywają poszukiwane już w lipcu na kompoty i szarlotki. Owoce nieco wydłużone, żebrowane żółto zabarwione, aromatyczne, przypominają tak kształtem jak i aromatem kalwile białą zimową. Mięsiwo niezbyt soczyste, kruche winkowate z przysmakiem korzennym, nadaje się głównie na przetwory. Drzewo rośnie średnio silnie buduje korony kuliste spłaszczone rzadkie o gałęziach nieco zwieszonych. Na mrozy odporna, bywa propagowaną w szkółkach na przewodnią, lecz nie bardzo chętnie stosowaną, gdyż pnie krzywi.

W sadach w których drzew się nie bieli w końcu zimy, pnie podlegają zgorzelinie. Wcześnie wcho-

dzi w okres owocowania, rodzi rok rocznie, lecz obficie co dwa lata. Odmiana samopłodna.

Kosztele. Odmiana polskiego pochodzenia. Dojrzewa w listopadzie daje się przechowywać do lutego. Owoce średniej wielkości, kuliste o charakterystycznym krótkim ogonku. Owoce żółtawo-zielone o mięsiwie kruchym wybitnie słodkim, mało soczystym. Od grzybka czarnego nie cierpi, owoce trzymają się dość dobrze na drzewie. Drzewo rośnie silnie, konary buduje luźne kuliste. Na mrozy odporna.

Rodzi obficie co dwa lata. Późno wchodzi w okres owocowania, dla tego też celem jego przyśpieszenia radzą stosować podwójne szczepienie, przy wyprowadzaniu drzewek. Zapylaczami są: Antonówka i Glogierówka.

Boikena. Owoce dojrzewają w styczniu, dadzą się przechować do kwietnia, kształtu kulistego nieco wydłużone do kielicha, żebrowane, barwy żółtej z pięknym rozmytym rumieńcem. Mięsiwo kruche białe winkowate doskonałe na susz i kompoty, na wiosnę z braku owoców używane jako deserowe. Na ziemiach nieco wilgotniejszych cierpi od grzybka czarnego. Owoce dobrze się trzymają na drzewie. Drzewo rośnie silnie, buduje korony kuliste nieco spłaszczone. Gałęzie źle się rozkrzewiają, wymagają kilkakrotnego przycinania, lecz co dwa lata rodzi obficie. Odmiana częściowo samopłodna. Zapylacze: Inflanckie i Antonówka.

Malinowe Oberlandzkie. Pora dojrzewania koniec października do lutego. Owoce kształtu stożka przy kielichu nieco zaokrąglone, lekko żebrowane, całkowicie prawie pokryte purpurowym rumieńcem z liliowym nalotem, tylko owoce z głębi korony słabo oświetlane są słabiej zarumienione, dlatego też powinniśmy się starać dobrze prześwietlać korony udostępniając owocom jak najwięcej światła. Mięsiwo kruche, soczyste, słodko - winkowate z malinowym przysmakiem, Na grzybek owoce odporne, tylko w glebach cięższych nieco, na drzewie dobrze się trzymają. Drzewo rośnie silnie, buduje korony kuliste, nieco spłaszczone o gałązkach bocznych trochę zwieszonych. Na mrozy odporna, rodzi co dwa lata.

Ontario. Pora dojrzewania listopad do stycznia. Owoce duże, kuliste, spłaszczone, żebrowane, od strony słonecznej zarumienione, pokryte charakterystycznymi białymi kropkami. Mięsiwo kruche, słodko - winkowate, bardziej jednak winkowate, niż słodkie, że słabym korzennym przysmakiem. Na grzybek czarny odporna. Owoce dosyć dobrze na drzewie się trzymają. Drzewo rośnie średnio - silnie, w młodości tworzy korony wyniosłe, później kuliste. Wymaga szczepienia na przewodniej, gdyż pnie podlegają zgorzelinie. Owocować zaczyna wcześnie i rodzi obficie.

Grusze wybieramy szczepione na gruszy pospolitej głęboko się korzeniącej, a nigdy szczepione na pigwie płytko się korzeniącej, wymagającej dużo w glebie wilgoci.

Bonkreta Sobieskiego. Pora dojrzewania koniec lipca. Owoce średniej wielkości, pękate żółtawo zielone z rumieńcem i o charakterystycznych długich zgiętych szypułkach. Podobna do później nieco dojrzewającej Jedwabnicy tylko od niej lepsza. Mięsiwo słodkie, nieco rozpływające się z przysmakiem korzennym. Na czarny grzybek odporna. Owoce trzymają się dobrze na drzewie. Drzewo rośnie silnie, buduje piękne stożkowate korony. Owocuje obficie rokrocznie. Na mróz wytrzymała, w szkółkach stosowana na przewodnią.

Dr J. Guyot dojrzewa w drugiej połowie sierpnia. Owoce średniej wielkości formy gruszkowatej, żółte, pokryte kropeczkami rdzy. O-

woce złudnie podobne do Williamsa tylko nieco węższe i bez aromatu. Mięsiwo rozpływające się słodkie bez przysmaku. Drzewo rośnie silnie, buduje piękne stożkowe korony. Owocuje obficie rok rocznie. Na mróz wytrzymała w szkółkach stosowana na przewodnią.

Faworytka dojrzewa w tym samym czasie co poprzednia; znana i ceniona odmiana zwana w handlu „Klapsami". Doskonała masłówka, soczysta, orzeźwiająca. Owoce nie cierpią od czarnego grzybka i wiszą mocno na drzewie. Drzewo rośnie silnie, korony buduje stożkowate o gałęziach szkieletowych, długich, lecz stosunkowo cienkich, nieco się zwieszających. Rodzi obficie co drugi rok. Na mrozy odporna. Zapylacz — Williamsa.

Williamsa — cenna ta angielska odmiana dojrzewa w połowie września. Podobna do dr J. Guot, tylko większa i smaczniejsza z miłym korzennym przysmakiem. Owoc pierwszorzędny, deserowy, doskonale nadaje się również na kompoty i susz. Owoce od grzybka nie cierpią i wiszą mocno na drzewie. Wzrost drzewa podobny do Dr J. Guyot. Na mróz czuła, należy szczepić na przewodniej Najcenniejsza odmiana na małe formy szpalerowe. Zapylacz — Faworytka.

W tym czasie co poprzednia dojrzewa **Salisbury** — kształt owocu kalebasowaty, owoce dość duże, żółte prawie całkowicie pokryte cynamonową rdzą. Mięsiwo masłowate mile aromatyczne. Owoce od grzybka nie cierpią i dobrze się trzymają na drzewie. Drzewo rośnie silnie, korony buduje stożkowe o gałęziach nieco zwieszających się. Na mróz jedna z odporniejszych odmian.

Bera liońska. Pora dojrzewania połowa września. Bardzo kształtna gruszka, formy tak zwanej duannowej tj. ściętego stożka, średniej wielkości, żółta, pokryta kropeleczkami rdzy. Przy szypułce całkowicie ordzawiona. Mięsiwo smaczne półmasłowate. Drzewo rośnie silnie, buduje korony szeroko stożkowe, płodne.

Lukasówka. Pora dojrzewania listopad do stycznia. Gruszka duża kształtu ściętego stożka, żółta, pokryta kropeczkami rdzy. Mięsiwo półmasłowate b. smaczne, soczyste. Na czarny grzybek odporna, tylko w glebach zbyt wilgotnych cierpi. Owoce dość dobrze trzymają się na drzewie. Drzewo rośnie silnie, buduje korony stożkowe o gałęziach nieco zwieszonych. Rodzi obficie. Zapylacz — Faworytka.

Śliwy na ogół na klimat nasz są mało odporne, dla tego powinny być w szkółkach wyprowadzane na przewodniej odpornej na mrozy, jak np. odmiana Field. Na piaski wybieramy podkładkę ałyczę, jako głęboko się korzeniącą o bogatym systemie korzeniowym.

Renkloda Ulena. Jedna z wcześniejszych odmian. Pora dojrzewania koniec lipca. Owoce dość duże kuliste o gładkiej szypułce, żółto zielone z białawym nalotem zawsze dodającym apetycznego wyglądu. Mięsiwo dość słodkie, soczyste z morelowym przysmakiem. Drzewo rośnie silnie, buduje korony wyniosłe. Gałęzie słabo się rozgałęziają, należy przycinać je kilkakrotnie po posadzeniu. Odmiana na mrozy dość odporna, samopłodna, rodzi rok rocznie obficie.

Węgierka wczesna z Bühl. Pora dojrzewania początek sierpnia. Najlepiej idzie na piaskach ze wszystkich śliw. Owoce średniej wielkości jajowate, słodkie, słabo winkowate z morelowym przysmakiem, ciemno fioletowe z nalotem niebieskawym. Pestka mała odchodzi od mięsiwa. Drzewo rośnie silnie, korony buduje wyniosłe zagęszczone, wymaga starannego prześwietlania. Na mrozy dość odporna. Rodzi obficie, samopłodna.

Waszyngton. Pora dojrzewania połowa sierpnia. Owoce duże, podobne do Renklody Ulena, tylko nieco więcej wydłużone. Szypułkę posiada owłosioną, a pestki na stronie grzbiecistej posiadają trzy charakterystyczne ostre kanty. Od mięsiwa dobrze odstają. Smak wyborny słodki, lecz nie w tym stopniu, jak Renkloda złota z nasion, której powstała. Drzewo rośnie silnie, buduje piękne dorony kuliste rzadkie. Na mrozy dość odporna. Płodność średnia. Zapylacz Renkloda Ulena.

Kirka. Pora dojrzewania koniec sierpnia. Owoce duże, kuliste na długiej szypułce, ciemno fioletowe z nalotem, o mięsiwie dość słodkim b. smacznym. Pestka cienka odstająca dobrze od mięsiwa o szorstkich policzkach. Drzewo tworzy korony wyniosłe. Liście posiada odwrotnie jajowate, gładkie, najciemniejsze ze wszystkich odmian śliw. Na mrozy dość odporna. Zapylacz Wiktoria.

Wiktoria. Pora dojrzewania koniec sierpnia. Owoce duże owalne lub jajowate, pięknej koralowej barwy, przypominające nam morele. Mięsiwo złoto żółte, dość słodkie. Smaczne. Pestka cienka węgierkowata. Drzewo rośnie silnie, buduje korony rzadkie, stożkowate. Gałęzie wymagają kilkakrotnego przycinania po posadzeniu drzewa. Na mrozy odporna. Rodzi bardzo obficie tak, że wymaga przerywania owoców. Samopłodna.

Wiśnie. Za podkładkę dla wiśni bierzemy antypkę Prunus Mahaleb, posiadającą bogaty system korzeniowy i dość głęboko się korzeniącą.

Wczesna z Prin. Pora dojrzewania początek czerwca. Jest słodka szklanka, duża kulista nieco spłaszczona na grubej, lecz niedługiej szypułce. Owoce słodko winkowate orzeźwiające, deserowe. Drzewo rośnie silnie, korony formuje rzadkie. Na mróz odporna, bardzo płodna.

Goryczka królewska (Montmorency a longue quene, Königliche Amarelle). Pora dojrzewania koniec czerwca. Tak jak poprzednia należy do grupy szklanek. Owoce duże kuliste, spłaszczone o czerwonej ciemnej skórze i ogonku krótkim do 3 cm. Mięsiwo winkowate. Więcej nadaje się na przetwory jak do jedzenia na surowo. Drzewo silnie rośnie, buduje korony kuliste o gałęziach odchodzących od pnia pod kątem prostym.

Minister Podbielski. Pora dojrzewania początek lipca. Należy do grupy wisien kwaśnych, właściwych. Owoce bardzo duże o ciemno - czerwonej skórce i barwiącym soku oraz jak na wiśnię kwaśną bardzo słodkie, doskonałe do jedzenia na surowo. Drzewo rośnie b. silnie, buduje korony kuliste. Nie cierpi od Monilii. Zapylacz Szklanka Polska. Najlepsza odmiana na piaski. Nieco mało płodna. Celem powiększenia płodności powinniśmy starać się przez odpowiednie nawożenie do wydłużenia pędów około 30 cm długości w ten sposób powodujemy silniejsze rozgałęzienia, a tym samym zwiększenie powierzchni owocowania.

Szklanka francuska (Montmorency a courte quene, Gros Gabet) zwana też szklanką pospolitą. Pora dojrzewania połowa lipca. Należy do grupy wisien kwaśnych, owoce duże, kuliste spłaszczone, ciemno czerwone o soku bezbarwnym, mięsiwo żółtawe kwaskowate. Owoce nadają się na przetwory, do jedzenia na surowo za kwaśne. Drzewo rośnie silnie, korony tworzy wyniosłe o gałeziach wychodzących pod kątem ostrym. Rodzi obficie — samopłodna.

Nattejska. Por a dojrzewania połowa lipca. Należy do grupy wisien kwaśnych, właściwych. Owoce duże czerwono czarne, winkowate dobre na przetwory i do jedzenia na

surowo. Drzewo rośnie silnie buduje korony wyniosłe.

Czereśnie. Za podkładkę bierzemy również jak pod wiśnię antypkę.

Różowa wczesna. (Marmurkowa — Różowa miękka). — Pora dojrzewania początek czerwca. Owoce dość duże tępo sercowate o skórce żółtej z rumieńcem marmurkowym, skąd nazwa Marmurkowa. Mięsiwo smaczne, słodkie miękkie. Drzewo rośnie silnie, korony buduje piramidalne. Na mróz dość wytrzymała.

Różowa wielka (Flamentyńska). Pora dojrzewania połowa czerwca. Należy jak poprzednia do grupy sercówek, a więc czereśni miękkich. Owoce dość duże, o żółtej skórce z marmurkowym rumieńcem. Mięsiwo nadzwyczaj soczyste i słodkie b. smaczne. Drzewo to z czereśni rośnie najsilniej, buduje korony wysoko kuliste. Na mrozy dość odporna.

Fromma. Pora dojrzewania początek lipca. Należy do grupy sercówek. Kształt owoców prawie kulisty. Skórka początkowo czerwona później czarna. Mięsiwo miękkie o soku barwnym, słodkie, aromatyczne. Drzewo rośnie umiarkowanie, silnie budując korony piramidalne. Na mrozy wytrzymała. Najlepsza odmiana na gleby piaszczyste. Owocuje rokrocznie obficie.

Doenissena żółta. Pora dojrzewania koniec lipca. Należy do chrząstek. Owoce prawie kuliste dość duże, jędrne o skórce żółtej. Mięsiwo słodkie smaczne. Doskonałe na przetwory. Drzewo rośnie silnie, buduje korony kuliste. Na mrozy odporna.

Morele. najlepiej ze wszystkich gatunków darzą się na piaskach, a szczególniej szczepione na ałyczy Należą do roślin obcopylnych dla tego też należy wysadzać zawsze razem kilka odmian. Wysadzamy je w położeniu osłoniętym od wiatrów północnych, często powodujących przemarznięcie pąków kwiatowych. Z odmian poleciłbym wielkoowocowe i odporne na mrozy: Św. Ambrożego, Luizetę i Holuba.

Porzeczki. Holenderska czerwona. Cenna ta odmiana wydaje duże czerwone jagody. Rośnie sztywno i posiada dużą zaletę, że nie cierpi na opadzinę liści.

Agrest. Whinhaus Industry. Owoce czerwone, duże, kuliste, dojrzewają w początkach lipca. Dobry owoc deserowy i na przetwory. Mączniakowi podlega w małym stopniu. Krzewy rosną silnie i prosto.

Maliny. Lord George odmiana powtarzająca. Owoce b. duże stożkowate purpurowe w smaku nieco kwaskowate. Wzrost nieco rozłożysty.

Doskonała odmiana do uprawy szpalerowej.

Jeżyny b. dobrze udają się na glebach piaszczystych; z prostostojących, najlepiej idzie odmiana Mammouth o owocach b. dużych.

Najlepiej z krzewów owocowych udaje się winorośl, która zakorzeniając się głęboko, doskonale daje sobie radę w glebach piaszczystych.

M. Bojanowski

Komitet Redakcyjny P. P. i O. stanowią PP.: M. Białkowski, Woj. Związek Ogr. Pszcz. w Nowogródku; **L. Błoński,** Spółdzielnia Leśnik we Lwowie: **Jadwiga Brzósko Guderska,** Toruń; **Ignacy Młodkowski,** skarbnik Okr. Tow. Pszczelniczego w Częstochowie; **Olgierd Pawłowicz-Wojtkowicz,** pow. Dubno, woj. Wołyńskie; Inż. **L. Pawłowski,** prezes Tow. Pszczeln. w Rudniku n. Sanem; **J. Piwowarski,** prezes Kieleckiego Związku Pszczelniczego; **J. Przyłuski,** Warszaw. Tow. Pszczeln.; **K. Wojnar,** woj. Białostockie; **B. Zdanowski,** Wilno.

Konto P. K. O. Nr 21.625.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk Dom Prasy S. A., Warszawa